Ner 75. Kraków, Sobota 1 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 31 marca.

Wspominając o tegorocznej zimowej sesyi parlamentów europejskich, zaznaczyliśmy niedawno, że pozytywny ich wynik ogranicza się do przygotowań, poczynionych dla ważnych spraw i reform, które wejdą na porządek dzienny dopiero na poświątecznych sesyach. Przy tej sposobności omawialiśmy obszerniej obecny stan reformy irlandzkiej i związaną z nim chwilową polityczną sytuacyę w Anglii. Powadze tej sytuacyi odpowiadał poważny ton obrad, jakie się w ciągu ubiegłej zimy toczyły w salach westminsterskiego ciała prawodawczego. Margrabia of Lorne w dziele swojem o Palmerstonie, nazwał posłów angielskich „kapłanami, spełniającymi obrządek konstytucyi angielskiej“ i jest to najpiękniejsza pochwała, jaka mogła Izbę angielską spotkać. Niewątpliwie dawniej także i w tej świątyni parlamentaryzmu wydarzały się gorszące wypadki obstrukcyi i głośne sceny skandaliczne; ale nowa sesya otwarta pod znakiem najdonioślejszej od stu lat zmiany państwowego ustroju Wielkiej Brytanii, stała na wysokości swego zadania. *Tout ce qui est grand porte des grandes ombres*, powiedział Champfleury. Stronnictwo unionistów wyzyskuje wprawdzie wszelkie legalne środki oporu, kwestya przywrócenia sejmu irlandzkiego jest jednak zbyt wielką, aby jej przeciwnicy mieli się uciekać do środków niskich i niegodnych.

Natomiast dość ponuro w rocznikach parlamentarnych zapisała się sesya zimowa parlamentów: francuskiego, niemieckiego i włoskiego. We wszystkich trzech zaznaczyła się wzrastająca skłonność do podejrzliwości i nieufności, który to prąd rodzi jakoby fachowych delatorów — jak się zwali za czasów cesarstwa rzymskiego. Prąd ten sprawia, że wszelkie egzekucye parlamentarne nie pozbawiają delatorów ich wziętości wśród mas. Takiego ogólnego usposobienia nie możnaby sobie wytłómaczyć samym teoretycznym pesymizmem, gdyby ci, którzy się znajdują u góry, a zwłaszcza same koła parlamentarne i rządowe nie dostarczały masom powodu do pewnej nieufności. Tylko po części prąd ten schodzi się z antysemityzmem. Bo chociaż skandale w parlamencie francuskim przygotowała niewątpliwie antysemicka *Parole libre* Drumonta, a w sejmie niemieckim jako najśmielszy delator wystąpił antysemita Ahlwardt, to jednak we Włoszech nie oddziałał wcale antysemityzm, a przecież i tam cała sesya zimowa upłynęła na namiętnych dyskusyach o korupcyi. Podejrzliwość więc mas, której schlebiają samozwańczy trybunowie, jest zjawiskiem szerszem, niż antysemityzm, chociaż ten z owego prądu powszechnej nieufności głównie korzysta. Najdramatyczniej na tem tle odegrała się sesya parlamentu francuskiego, bo ta sprowadziła aż dwie zmiany gabinetu, ustąpienie długoletniego prezydenta Izby Floqueta, skazanie byłego ministra Baïhauta, i ciężko skompromitowała niektóre znakomitości obozu republikańskiego. W tej mierze ta ostatnia sesya zimowa należy do najbardziej ożywionych i najbogatszych w niespodzianki, chociaż parlament francuski i tak nigdy nie był — nudnym.

W sejmie niemieckim, po ciekawych rozprawach o komisyi kolonizacyjnej, o kwestyi socyalistycznej i wojskowej, dopiero pod koniec, jakby epilog francuskich rozpraw korupcyjnych, zjawiły się skandale, wywołane przez Ahlwardta. Zważywszy, że administracya pruska, chociaż zasługiwała zawsze na zarzut zbytniej szorstkości i bez względności, chlubiła się przecież oddawna wzorowym porządkiem, i że w Prusiech jest to rzeczą niebywałą, aby władze, zwłaszcza wojskowe, podejrzywano o nieuczciwe szantaże — ta kampania Ahlwardta może dobitniej odsłania niebezpieczną chorobę społeczną, niż praktykowane oddawna w Paryżu sensacyjne rewelacye *à la* Drumont, Delahaye, Andrieux i im podobni.

Sesya nowego parlamentu włoskiego rozpoczęła się od oryginalnego sporu o niewłaściwe nominacye senatorów (pomiędzy nimi dyrektora banku Tanlonga), a skończyła się wyborem komisyi śledczej celem zbadania stosunku kół rządowych i parlamentarnych do upadłych banków. Niemal całą sesyę zajęły te sprawy. Ważne zadanie przywrócenia ładu w finansach krajowych zeszło całkiem z porządku dziennego! *Panamino* niemal wyłącznie roznamiętniało stronnictwa. O ile w tym zwrocie objawia się chęć oczyszczenia parlamentu z podejrzanych i niegodnych związków, niewątpliwie to ogólne zajęcie się kwestyą korupcyi zasługuje na wszelkie pochwały. Czyste ręce — oto pierwszy warunek dodatniej pracy parlamentarnej. Skoro jednak na porządku dziennym stoi podejrzliwość, nie możemy nie podejrzywać różnych stronnictw włoskich, że w tej sprawie silniej oddziaływał interes koteryjny i osobisty, niż patryotyczna troska o moralność parlamentu i rządu. To pewna, że p. Giolitti miał do walczenia z niemniejszemi trudnościami, niż Ribot i hr. Caprivi.

Sesya parlamentu belgijskiego zwracała na siebie uwagę niesłychanie gruntownemi rozprawami o kwestyi reformy wyborczej. Belgia jest wprawdzie małym krajem, ale stanowi jedno z najstarszych ognisk kultury zachodniej — jest ona od przeszło sześćdziesięciu lat wzorem państwa konstytucyjnego, a nadto położona pomiędzy trzema potężnemi państwami: niemieckiem, angielskiem i francuskiem, przejmując wszelkie prądy społeczne i polityczne z tych trzech stron, jest niejako mikrokosmem najbardziej rozwiniętej w kulturze części świata europejskiego. To też te trwające już trzy lata rozprawy parlamentu belgijskiego o wszelkich możliwych systemach wyborczych, a między innemi o tak ciekawej innowacyi, jak żądane przez króla ultrademokratyczne *referendum*, niezmiernie wzbogaciły materyał parlamentarno-konstytucyjny.

Niemniej ciekawą stała się zimowa sesya sejmu węgierskiego. Sprowadziła ona naprzód zmianę gabinetu, potem zapowiedź wielce doniosłych projektów kościelno-politycznych, następnie najdziwaczniejsze ewolucye stronnictw palamentarnych, w końcu wiązankę dramatycznych rewelacyj. I tu, jak w parlamencie włoskim, ważne reformy, jak zwłaszcza upaństwowienie administracyi, nagle znikły z porządku dziennego, uwaga zaś publiczna skupiła się na sprawy, o których na początku sesyi nie było mowy.

Słowem, gdyby sesya zimowa nie była się stała tak bardzo dramatyczną w wszystkich parlamentach, każdy z nich zosobna byłby dostarczył aż nadto materyału sensacyjnego. Zaznaczyliśmy już, że zanosi się na niemniej ożywioną sesyę wiosenną. Sejm niemiecki będzie zmuszony rozwiązać tak wielce skomplikowaną kwestyę dwuletniej służby wojskowej. W parlamencie angielskim, po namiętnych demonstracyach, które podczas świąt odbędą się w protestanckiej prowincyi Ulsterze, w kwietniu stanie na porządku dziennym bil irlandzki. W sejmie węgierskim rozpoczną się parlamentarne rozprawy nad projektem, dotyczącym upaństwowienia metryk, do którego wniesienia p. Wekerle podczas ostatniego pobytu w Wiedniu otrzymał upoważnienie Korony. W parlamencie włoskim po świętach powróci na porządek dzienny sprawa komisyi śledczej, i ponowią się parlamentarne zamachy na pozycyę Giolitti'ego. W nowowybranym parlamencie hiszpańskim liberalny gabinet Sagasty będzie stawał do walki z dość silną opozycyą konserwatywną, względnie republikańską, która w Izbie poselskiej wprawdzie na 447 posłów liczy tylko 117 głosów, ale w senacie na 361 członków 138. Na dramatyczną walkę zanosi się także w skupczynie serbskiej, w której stronnictwo liberalne i radykalne przypisują sobie większość. Nareszcie wielkie sobranie przystąpi do doniosłej reformy konstytucyi bułgarskiej w tym duchu, aby następca tronu nie musiał należeć do wyznania prawosławnego. Repertuar wiosennej sesyi parlamentarnej zapowiada tyle rzeczy ciekawych, że nie będzie bynajmniej prostym epilogiem i tak już bardzo dramatycznej sesyi zimowej.

Przegląd polityczny.

Minister skarbu Dr Steinbach przeprowadził nową operacyę finansową, która jest dalszym ciągiem akcyi walutowej. Jak wiadomo, ustawa z 2 sierpnia 1892 upoważniła ministra skarbu do wypuszczenia takiej ilości 4-procentowej złotej renty, jaka jest potrzebna do zakupna 183,456.000 złotych guldenów. Dnia 11 stycznia b. r. zawarł Dr Steinbach układ z grupą Rothschilda, na mocy którego ta ostatnia objęła 60 milionów złotej renty po kursie 95½, przyczem rząd miał zapewniony udział w zysku od kwoty 30 milionów. Emisya tych 60 milionów złotej renty przyniosła skarbowi 114,213.000 marek, czyli 56,400.000 złotych guldenów. Obecnie wypuszcza minister 40 milionów złotej renty po kursie 97%, czyli o 1½% wyżej, niż pierwszą emisyę. Za te 40 milionów otrzyma skarb państwa 77,018.000 marek, czyli 38,030.000 złotych guldenów; a dodawszy tę kwotę do poprzednio nabytych zapasów, okaże się, że państwo w najbliższym czasie będzie posiadało 94,430.000 złotych guldenów, czyli przeszło połowę ogólnej ilości, przepisanej ustawą z 2 sierpnia 1892 r. Emisya obecnej pożyczki odbędzie się nie w drodze subskrypcyi, ale przez sprzedaż z wolnej ręki. Operacya zatem potrwa cokolwiek dłużej, a po jej ukończeniu będzie monarchia posiadać następujące zapasy złota w guldenach złotych, obliczonych według waluty koronowej: Austrya 149,900.000 guldenów, Węgry 68,300.000 guldenów, Bank austro-węgierski w złocie i wekslach złotych 125,300.000 guldenów. Taki jest stan obecny operacyj walutowych. Nie wchodząc w zbadanie kwestyi, o ile pośpiech w tym kierunku jest wskazany, przyznać należy, że akcya obu ministrów skarbu jest prowadzona konsekwentnie i, jak dotychczas, pomyślnie.

Parlament włoski rozpoczął już wielkanocne ferye, które jednak, ze względu na nawał ważnych i niecierpiących zwłoki spraw, będą trwały bardzo krótko, gdyż tylko do 10 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu uchwaliły Izby pospiesznie prowizoryum budżetowe do 31 maja, tak, że już 11-ty miesiąc rząd włoski musi się zadowalniać prowizorycznym budżetem. Również zgodziła się Izba na przedłużenie ustawy bankowej do 30 czerwca. Tymczasem komisya bankowa ukończyła obrady nad projektem organizacyi banków emisyjnych. Opozycya podnosiła silne zarzuty, skierowane szczególniej przeciwko zbytecznemu faworyzowaniu banku narodowego, który ma się z czasem przeobrazić w bank włoski, — i przeciwko upośledzeniu, jakiego doznają dwa banki południowe, neapolitański i sycylijski. Również podniosły się głosy przeciwko podwyższaniu obiegu banknotów, a tylko ujednostajnienie emisyj nie miało przeciwników. Komisya wojskowa ukończyła obrady nad ustawą o poborze rekruta. Komisya proponuje zaprowadzenie podatku wojskowego, który będą opłacać osoby uwolnione od służby. W tym względzie zachodzą znaczne różnice pomiędzy rządem a komisyą. Ta ostatnia ustanowiła wysokość podatku na 200 lirów, przeznaczając kwoty ztąd wpłynąć mające na zaopatrzenie rodzin żołnierzy, powołanych pod broń w razie mobilizacyi. Rząd domaga się ustanowienia całej skali podatkowej na wzór austryacki, a żądanie to ma za sobą względy słuszności, tudzież perspektywę większego dochodu. Po świętach przyjdzie zapewne w tej mierze do porozumienia, tem łatwiej, że komisya, jak wogóle cała Izba, nie chce w tej sprawie rządowi przysparzać kłopotu.

Jak już nam doniosła wczorajsza depesza, *Köln. Ztg* zamieszcza ciekawą korespondencyę z Petersburga o politycznych zapatrywaniach rosyjskiego następcy tronu. Carewicz — pisze korespondent kolońskiego dziennika — jest obecnie komendantem batalionu w preobrażeńskim pułku gwardyi, w którym odbył całą swoją karyerę wojskową i w którym ma wielu bliskich znajomych i przyjaciół. Jedynie też w ich towarzystwie porzuca następca tronu zwykłą sobie rezerwę i daje wyraz swoim poglądom na różne polityczne i niepolityczne sprawy. Przed kilkoma dniami siedział carewicz z kilkoma wyższymi oficerami po spożytym wspólnie obiedzie i rozmawiał o ostatnim swoim pobycie w Berlinie, wyrażając zupełne zadowolenie z wrażeń, jakie tam odebrał. Słowa carewicza przyjęte zostały wymownem milczeniem ze strony nieprzyjaźnie dla Niemiec usposobionych oficerów, wobec czego przyszły monarcha Rosyi oświadczył, iż jest rzeczą niemożliwą i nieroztropną przecinać węzły, łączące Rosyę z Niemcami i wrogo przeciwko Niemcom występować. Nietylko wogóle, ale zwłaszcza teraz byłoby to wielkim błędem, kiedy we Francyi panują tak „pogardy godne“ stosunki. Skandal panamski jest czemś najgorszem, co się tylko da pomyśleć, a wewnętrzny stan Francyi jest tego rodzaju, że nie pozwala mieć zaufania do jej stosunków zagranicznych. Carewicz wspomniał także o traktacie handlowym z Niemcami, którego przyjście do skutku uważa za niewątpliwe i po którym spodziewa się dla Rosyi wybitnych korzyści.

Dopiero teraz ogłoszono urzędowe obliczenie cyfrowego stosunku stronnictw w hiszpańskich kortezach, które niewiele się różni od dotychczasowych wiadomości. Izba deputowanych obejmuje 295 liberalnych, 16 posybilistów, którzy będą popierać rząd, 78 konserwatystów, 23 republikanów różnych odcieni, 7 autonomistów kubańskich, 6 karlistów, 1 katolika, 2 integrystów i 3 niezależnych; większość rządowa jest znaczna i solidarna, podczas gdy opozycya dzieli się na mnóstwo drobnych grup. W senacie stosunki są mniej korzystne dla rządu; liberalni mają 178 krzeseł, a konserwatyści 135. Prócz tego zasiada w senacie 9 posybilistów, 2 karlistów, 1 republikanin, 3 niezależnych i 16 dygnitarzy duchownych arcybiskupów i biskupów. Gabinet Sagasty ma zatem byt zapewniony, jakkolwiek przebył już częściowe przesilenie wskutek dymisyi ministra marynarki jenerała Cervery, który nie chciał się zgodzić na obcięcie budżetu marynarki. Jego miejsce zajął

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(3) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Rozmawiający umilkli i nadstawili uszów, czyli ich nie doleci jaki pocieszający dźwięk z zewnątrz. Ale napróżno, a że nie chciało im się porzucać zagrzanych miejsc dla marnej ciekawości, więc nie ruszając się, gwarzyli dalej.

— Tak, tak — wzdychał Tunguz — wszystko Bóg! wszystko Jego wola... ale zawsze pochlebnie mieć spadkobiercę. Córka to przecie tyle co obcy; nie do domu, a z domu. Miałem ich trzy: najstarsza była też najpiękniejszą; dano mi za nią siedmdziesiąt renów. Wziął ją człowiek już nie młody ale bogaty. Weselisko wyprawiliśmy sute, zwierza zabiliśmy sztuk piętnaście. Jadła było w bród i wódki w bród, a wódka w owe czasy była droga i za butelkę płacono lisa i to dobrego. Pamiętam, jakbym dziś widział: rozsiedli się weselnicy dokoła skóry tylko co zdartej z zabitego renka, a przy każdym, wo! jaka kupa dymi się mięsa: tłuszcze, ozory, wątroba, serce, kiełbasy — wszystkiego nadzielono każdemu, i nie mało, nie myślcie! A tyle, że worki pękały, gdy odjeżdżając, ładowali w nie pozostałe kssy... Ot jak!... Doprawdy!.. Niech ludzie korzystają. Nie skąpiłem, kiedy Bóg dał! Druga córka też była śliczności; ale już zbiedniałem, więc mi dano za nią tylko trzydzieści renów. Wyprawiliśmy jednak weselisko huczne: jedliśmy, jedli! piliśmy, pili! trzy dni wciąż bez przerwy, jak przystało. Właśnie obozowałem w pobliżu traktu. Kto chciał, przychodził i stawał się gościem. Siadał w kole biesiadników na poczesnem miejscu; nie patrzałem na to, czy on Jakut, Rosyanin, czy Tunguz... o nie! Nie miałem tego zwyczaju. Zaledwie siądzie, natychmiast weselny „rozdzielacz“ [1]) niesie mu i kładzie na kupę: kawał schabu obrosłego żółtym tłuszczem jak kamień jagielem, ozór świeżutki, wątroby, serca, chrapów renowych, wszystkiego po kawale, grubą niby miętus kiełbasę, nalaną kopconą w dymie krwią i zmieszaną z kulkami wpółstrawionego reniego kału... Aż się obliżesz! Oj! oj! były czasy! Wreszcie stawiają misę dymiącą się, pełną polewki z krwi zaprawionej mąką... Ot jak! A na spodeczku stoi sól dla tych, co ją lubią. Byłem bogaty... A teraz... umieram z głodu! Kości moje nie spoczną w górach, a ostatnia moja dziewka, jeszcze dziewczyna, u cudzego zmuszona uwijać się ogniska. Och! czuje me serce, zmarnieje ona, na nic zmarnieje.

— No nie grzesz stary! Źle jej u Andrzeja się nie dzieje, wszyscy to widzą, żyje jak pani! Nawet do chlewa gospodarz jej chodzić nie zniewala, broniła krewniaka gospodyni z lekkim dąsem w głosie, a gospodarz ją podtrzymał pochwalnem mruknięciem. Umilkł więc Tunguz, głowę opuścił i przysunąwszy sobie do ognia pieniuszek, usiadł zadumany. Niepoprawny gaduła — gadając zapomniał o głodzie, który mu teraz, podniecony wspomnieniami byłych biesiad i smacznych kąsków, stokroć boleśniej zawiercił w pustych wnętrznościach. Płakał więc stary, mrucząc od czasu do czasu:

— Wątroba, chrapy, ozór. Były czasy! Och były... Tłuszcz krajaliśmy cienko, liczyli jak pieniądze, kruchem mięsem przetykali gardło, szpikiem je smarowali, żółtem masłem płukali usta Och... och!...

— A bodaj ci język usechł! — burknął nareszcie gospodarz i, postękując, podniósł się z siedzenia. — A Ujbanczyka jak niema, tak niema — dodał.

Po namyśle nadział kaftan, czapkę i wyszedł, by tym razem osobiście się przekonać, czy się nie zbliża posłaniec.

Słońce już dawno wyminęło zenit i, staczając się coraz niżej po widnokręgu, znajdowało się już niedaleko jego krawędzi. Ukośne promienie, odbite od śnieżystych polan zlekka zaklęsłej kotliny Andy, uderzyły z niezwykłą mocą w twarz starca. Olśniony tem nagłem przejściem od zmroku jurty do iskrzącej jasności, stał Jakut czas jakiś bez ruchu, zakrywszy twarz rękami. Rychło jednak dłonie rozemknął i przytrzymując je jak daszek u czoła, w dal spojrzał: linia drogi gzygzakowata, blada i niewyraźna, jak cienki, niepewną ręką zrobiony rys na papierze, ginęła wraz z dalszą częścią śnieżystego swego tła pod jednolitą, ze słońcą spadającą zasłoną promieni. Te złote blaski oblamowały u dołu przejrzyste, nad ziemią wznoszące się, cudnie nićmi światła dziergane mgły wieczorne.

Dziki, jak ptak drapieżny, patrzał wprost w tę jasność płomienną. Z początku nic nie dojrzał, ale po niejakim czasie zdało mu się, że widzi wśród tej delikatnej, złotej kurzawy pływający pyłek jakiś, pyłek czarniejszy, bardziej nieruchomy, niż inne, a nadto wciąż rosnący.

— On — szepnął, lecz czekał cierpliwie, niepewny jeszcze. Punkcik znikł, zaplątawszy się gdzieś wśród promieni; gdy jednak po chwili pojawił się znowu, był już bliższy i wyraźniejszy; jeszcze trochę, a wypłynął całkiem i można w nim było rozpoznać wolno na łyżwach sunącego człowieka.

— Idzie! — krzyknął wówczas stary, a uczynił to mimowoli tak głośno, że będący w izbie usłyszeli go, wyszli, a stanąwszy za nim półkolem, poczęli również przyglądać się.

— On, i niesie coś!

— Coś ciężkiego. Widać, jak się zgarbił.

W miarę jak się zbliżał, czuli, że ich coś dusi, słabość niezwykła ogarnia i nie mogli rzec słowa. Nawet wówczas, gdy chłopiec zdyszany, ale radosny, z woreczkiem czegoś rzeczywiście ciężkiego na plecach stanął pośród nich, nie pytali go o nic, a tylko szeroko, naoścież otwarli przed nim drzwi izby. Ujbańczyk wszedł, ciężar zrzucił i postawił go ostrożnie na środku stołu. Ciekawi natychmiast otoczyli stół kołem.

— Dał? — spytał słabym głosem gospodarz i dotknął palcem woreczka, jakby się chciał o jego istnieniu upewnić.

— Widzicie przecie, stoi.

— Mąki?

— Zupełnie jak dziecko pytacie, tatulu. Rozumie się, mąki, siedmnaście funtów. Całą jej partyę, pudów z dziesięć przysłano z miasta! U Andrzeja zebranie, dzielą

— A nas nie zawołali?

— Daleko, powiadają, nie było czasu; lud zgłodniały nie chciał czekać; zresztą tam Dżjanka, powiadają.

— Co tam Dżjanka — odrzekł z dąsem stary Jakut, ostrożnie rozwiązując woreczek, niby świętość jaką. Dobył zeń szczyptę, na dłoń nasypał i, patrząc uważnie, uśmiechał się.

— Jadło! — rzekł wreszcie poważnie — a ktoby pomyślał, nie wiedząc: białe i miękkie, do śniegu, albo do piasku podobne... Rośnie, powiadają, na południu, jak trawa.

— Eh, gdzie tam rośnie — zaprzeczył mu Tunguz — kopią w górach, jak sól, słyszałem. Któżby nastarczył siać? Taką to tego co rok masę przywożą do miasta, pewnie pudów ze trzysta. A jadło znakomite! można robić placki, podpłomyki, albo smażyć na maśle oładije. Można też kaszę ze krwią warzyć. Kiedym był bogaty, wielekroć jadałem... doprawdy! A tylko dużo jeść nie trzeba, bo serce zgorzeje.

— Dużo... zkąd go weźmiesz! — drwiąco wtrącił ktoś ze słuchaczów.

Rzeczywiście, zważywszy ilość gąb, można się było nie obawiać „zgorzenia serc,“ ale ponieważ tutaj lepiej może pamiętają i bardziej, niż gdzieindziej, szanują przysłowie: „lepszy rydz, niż nic,“ powyższa uwaga nie zmąciła ogólnej radości. Gospodarz starannie strzepnął mąkę z ręki do worka, pozostałość skwapliwie oblizał i krzyknął wesoło na gospodynię, aby warzyła wieczerzę.

Zmęczony Ujbanczyk wypoczywał, wyciągnąwszy się na ławie, nie nudzili go więc pytaniami, ale obsiadłszy stół, czekali w milczeniu na kolacyę. Tymczasem kobiety uwijały się około ognia: nalały wody do kociołka, powiesiły go na drewnianym haku i podkładały pod niego bezustannie żarzące węgle i suche drzazgi, by zawrzał co rychlej. Skoro woda zaczęła się gotować, wrzuciły do niej szczyptę mąki, starannie rozmięszawszy i rozbiwszy z wodą, poczem posiłek był gotów. Gospodyni postawiła na stole misę dymiącą się, jak ołtarz ofiarny.

Długo nie było nic słychać, prócz mlaskania języków i stukania łyżek, któremi chyżo czerpali, ściśle przestrzegając kolei, wreszcie gospodarz odezwał się, nie przestając jeść:

— A więc, powiadasz, że u Andrzeja dzielą?

— Już podzielili — odrzekł chłopak.

— Noo! A zawszesz to niedobrze, że nas nie zawołali. Nie ustawa!

— Dżjanka, powiadają, jest przecie.

— Co tam, Dżjanka! Rzecz wiadoma, Dżjanka tyle, co cudzy. W karty grać, po weselach się włóczyć, najeść, napić, pomocować, pofiglować, to on na to, jak na lato; ale pamiętać o starym ojcu i matce — tego nie było jeszcze i nie będzie. Ot i teraz, kiedy u nas krucho stało, przepadł bez wieści.

— Mccy! mlasnął nagannie Tunguz.

— A cóżbyś ty chciał, żeby siedział? — wtrąciła gospodyni, korzystając z tego, że rozmawiający mężczyzni wsadzili do ust łyżki. — Ty zawsze na niego napadasz, a on wiedział, co robił. I lę-

[1]) Na weselach Jakutów i Tunguzów tej miejscowości urząd „rozdzielacza“ pełni który z biedniejszych krewnych gospodarza.

kontr-admirał Pasquin. Minister skarbu Gamaso przedstawił już swój program, według którego oszczędności budżetowe wynoszą ogółem 81,200,000 pesetów. Z tej cyfry na budżet wojskowy przypada $7\frac{1}{2}$ milionów. Prócz tego liczy minister na pomnożenie dochodów, które chce osiągnąć przez ściślejsze niż dotąd ściąganie podatków i przez podniesienie podatku od napojów gorących. Wiadomo już, że królowa-rejentka, uwzględniając niekorzystne położenie finansów hiszpańskich, zrzekła się dwóch milionów listy cywilnej. Dzienniki hiszpańskie podnoszą tę ofiarność królowej i przypominają licznym właścicielom synekur, że i oni mogliby pójść za tym przykładem.

Korespondencya „Czasu".

Petersburg 22 marca.

(+) W artykule pod tytułem: „Dwa jubileusze" omawia *Nowoje Wremia*, obecnie najwpływowszy organ prasy rosyjskiej, znaczenie przypadających w roku bieżącym dwóch rocznic: setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski i 30-tej rocznicy powstania 1863 roku. Ze względu na obecne stanowisko tego dziennika i wpływ przezeń wywierany, przytoczę w krótkości treść tego artykułu, jako wyraz zapatrywań przeważnej części inteligencyi rosyjskiej na stosunek Rosyi do Polaków, żyjących w granicach tego państwa.

Z uwag, jakie czyni organ panslawistyczny z powodu wspomnianych wyżej rocznic, uderza przedewszystkiem okoliczność, iż podnosząc dla Rosyi wartość nabytków terytoryalnych w drugim rozbiorze Polski, wyraża się z pogardą o nabytkach w pierwszym rozbiorze, a to z tego głównie powodu, ponieważ Rosya „musiała patrzeć spokojnie na przyłączenie do Austryi Halicza, odwiecznej posiadłości rosyjskiej." Zabór Wołynia, przeważnej części Podola i Ukrainy polskiej, był — według *Nowoje Wremia* — tylko zwrotem dawnej własności rosyjskiej, która pozostawała w posiadaniu Polski nie na mocy podboju, lecz „wskutek naruszenia warunków unii lubelskiej, jako związku równych z równymi." Radość jednak Katarzyny II z tego powodu, wyrażająca się w słowach, wyrytych na medalu pamiątkowym, iż „oderwane zwróciłam," była przedwczesną, skoro „trzeci rozbiór Polski nie był jeszcze faktem dokonanym," a niedawno przedtem „w oczach Rosyi, Halicz przeszedł w ręce niemieckie."

Chociaż Polacy — jak zapewnia *Nowoje Wremia* — nie zrzekną się dobrowolnie swych praw do krajów, zajętych po drugim rozbiorze, to jednak Rosya niema najmniejszego powodu obawiać się ich oderwania politycznego. Natomiast może się obawiać ich alienacyi pod względem kulturnym, ekonomicznym i nawet wyznaniowym, ponieważ znaczenie żywiołu polskiego w „kraju południowo-zachodnim" jest tego rodzaju, iż ludność uboższa zostaje w pewnej od niego zależności.

Wogóle obce żywioły — zdaniem *Nowoje Wremia* — są tam dosyć silne: Polacy pod względem społecznym, żydzi pod względem handlowym i przemysłowym, Niemcy i Czesi pod względem kultury rolnej, a wszyscy wogóle „wyższością swego wykształcenia i rozwoju umysłowego."

Wobec podobnego stanu rzeczy, Rosya, korzystając z nauk, jakie jej nasuwają te „dwa jubileusze," powinna krajów tych „ze swych rąk nie wypuszczać," a usilnie pracować nad wzmocnieniem węzłów, łączących je z Rosyą, aby na przyszłość nie były tutaj możliwe „ani echa polskie, jak znany adres szlachty podolskiej z r. 1862, ani tendencye małoruskie, ani też pstrocizna etnograficzna."

Za wskazówkę zaś i punkt wyjścia dla polityki rosyjskiej w tym kraju służyć powinna — konkluduje organ panslawistyczny — uroczystość 900-setnej rocznicy chrztu Rusi, niedawno obchodzona w tym kraju, a najskuteczniejszym środkiem, wiodącym do pożądanego celu — jest kolonizacya włościan wielkorosyjskich. Oto jest ostatnie słowo najwpływowszego obecnie organu prasy rosyjskiej w kwestyi stosunku rządu rosyjskiego do Polaków, a pośrednio nawet i do Austryi.

Narzekania prasy rosyjskiej, iż rząd zaniedbał w stosownej chwili nabyć dobra po-wittgensteinowskie na Litwie, znalazły posłuch w sferach rządowych. Ministeryum finansów zwróciło się do jeneralnego plenipotenta księżnej Hohenlohe z zapytaniem, pod jakiemi warunkami rząd mógłby zakupić niesprzedane dotąd dobra ziemskie, wynoszące pono 300.000 dziesięcin? Oczywiście, że najlepszą część dóbr już sprzedano, a pozostały tylko najgorsze z nich, przeważnie w powiecie borysowskim, w gubernii mińskiej. W tym celu p. Knorre, plenipotent księżnej, przyjeżdżał z Wilna do Petersburga, a obecnie ma być wysłaną na Litwę komisya, z poleceniem obejrzenia tych dóbr i oznaczenia ich wartości.

Nietylko na Podolu rosyjskiem, ale i w dwóch guberniach wielkorosyjskich głód panuje. Do takich przedewszystkiem należą gubernie: tulska i orłowska. Ludność tych gubernij, doświadczywszy w roku minionym klęski głodowej w całej rozciągłości, w chwili obecnej utrzymuje się li tylko z zapomóg rządowych w zbożu, a więc musi zadowalniać się suchym kawałkiem chleba. Wszelkie inne potrzeby opędzają włościanie w ten sposób, iż odprzedają częściowo zboże, wydawane przez władze rządowe. O ofiarności prywatnej nic zgoła nie słychać; po części wyczerpała się takowa w następstwie zeszłorocznego głodu w 17 guberniach, po części obojętność jej jest winą prasy, która — niewiadomo z jakich powodów — ukrywa istotny stan rzeczy w tych kilku guberniach.

Położenie niższego duchowieństwa prawosławnego w Rosyi właściwej, środkowej, jest rzeczą powszechnie znaną; nie potrzebuję więc nad tą kwestyą obszerniej się rozwodzić. Niedostatek duchowieństwa, jeżeli nie nędza w całem znaczeniu tego wyrazu, przyczyniły się niemało do tego lekceważenia, jakiem wobec swych duszpasterzy, swych przewodników duchownych, odznaczały się wszystkie prawie warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Na kwestyę polepszenia bytu materyalnego niższego duchowieństwa prawosławnego zwrócił już uwagę car Mikołaj i polecił skarbowi państwa powiększać corocznie, zaczynając od roku 1831, fundusz na utrzymanie duchowieństwa o 100.000 rubli, tak, że w roku minionym doszedł już sumy 6,329.000 rubli srebrem. Fundusz ten przeznaczano jednak prawie wyłącznie na wsparcie kleru prawosławnego w ziemiach polskich. Z 39.000 parafij prawosławnych w Rosyi europejskiej i azyatyckiej, zaledwie tylko 19.000 parafij pobiera na utrzymanie kleru po 334 rubli rocznie. Wszystkie zaś dyecezye Rosyi centralnej, liczące ogółem 20.000 parafij, nie otrzymują od rządu żadnych zapomóg. Aby temu zaradzić, a młodzież bardziej uzdolnioną pociągnąć do zawodu duchownego, wniósł oberprokurator św. Synodu przedstawienie do cara o ciągłe, znaczne, z roku na rok powiększanie dotacyi dla duchowieństwa prawosławnego tak, aby z czasem korzystać z niej mogły wszystkie dyecezye. Car na to się zgodził, a św. Synod wskutek tego złożył carowi adres dziękczynny, na którym car napisał własnoręcznie następujące słowa, niepozbawione znaczenia w danej kwestyi: „Rad będę serdecznie, jeżeli mi się uda zabezpieczyć byt całego duchowieństwa wiejskiego." Jakkolwiek polepszenie bytu materyalnego nie jest i nie może być jedynym środkiem podniesienia wpływu i powagi duchowieństwa prawosławnego, to jednak może się wiele do tego przyczynić. Słowa te wywołały niesłychany entuzyazm w sferach prawosławno-klerykalnych.

Reforma ustawy drogowej.

Lwów 30 marca.

(✕) Uchwałą z d. 23 września 1892 przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu, jako komisyi sejmowej, wniosek posła Bobczyńskiego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej z poleceniem, aby Wydział krajowy zebrawszy materyały, reformy tej dotyczące, przedłożył Sejmowi swe wnioski w drugim (wiosennym) okresie bieżącej sesyi. W wykonaniu powyższego polecenia Wydział krajowy zebrał obfity materyał, obejmujący w treściwem zestawieniu daty, ilustrujące administracyę dróg gminnych na tle postanowień noweli drogowej z r. 1887 i odpowiedzi Rad i wydziałów powiatowych na okólnik Wydziału krajowego w sprawie administracyi dróg gminnych i reformy ustawy drogowej.

Daty, ilustrujące administracyę dróg gminnych, wykazują, że długość publicznych dróg gminnych w całym kraju wynosi 47.431 klm. 186 hm. Ogólna wartość prestacyj drogowych w robociznie wynosi 1,280.826 złr. Przybliżona wartość prestacyj w robociznie, potrzebnej corocznie na utrzymanie w dobrym stanie wszystkich publicznych dróg gminnych, wynosi 1,773.336 złr., przybliżona zaś wartość przeciętna materyału drewnianego, potrzebnego rocznie do budowy i utrzymania dróg gminnych wynosi 267.293 złr. Przybliżona wartość całej ilości materyału drewnianego, jaki byłby potrzebnym do jednorazowego postawienia wszystkich nieomyconych mostów, przepustów, poręczy, znaków drogowych, i t. p. na istniejących publicznych drogach gminnych, wynosi 3,314.463 złr. Wysokość rocznej dotacyi, jaką Rady powiatowe musiałyby uchwalać corocznie na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych, aby utrzymać w dobrym stanie wszystkie drogi gminne w powiecie, wyniesie 738.805 złr. Kwota potrzebna w przybliżeniu corocznie na pokrycie gotowizną wszystkich potrzebnych dróg gminnych wyniosłaby w całym kraju 2,020.044 złr. Dla uzyskania tej kwoty w razie zamiany prestacyj w naturze na dodatki do podatków, byłoby potrzeba na 62 powiatów, które przedłożyły potrzebne daty, nałożyć 15% dodatku w 10 powiatach, przy dodatku 20% zaspokoiłoby się te potrzeby tylko w 22 powiatach; w 13 powiatach potrzebny byłby dodatek 20—25%; w 7 powiatach od 25—30%; w 6 powiatach od 30—35%; w 4 od 35—40%; w 2 od 40—45%; w dwóch od 45—50%; w 6 powiatach nawet wyżej 50%.

Z odpowiedzi Rad i wydziałów powiatowych na pytanie, objęte okólnikiem Wydziału krajow., czy zastąpienie ustanowionych obecnie prestacyj drogowych w robociznie i materyale drewnianym, dodatkami do podatków bezpośrednich nakładanemi, dla pokrycia potrzeb dróg gminnych, byłoby zgodne z dobrem ludności tamtejszej i czy powiat zdołałby podołać temu ciężarowi bez obawy szkodliwych następstw ekonomicznych, — wynika, że na 68 powiatów, tylko 11 oświadczyło się za zniesieniem prestacyi w robociznie i materyale drewnianym i zastąpieniem dodatkami do podatków; natomiast 55 powiatów oświadczyło się przeciw zniesieniu prestacyj drogowych. Głównym powodem, dla którego reprezentacye powiatowe nie życzą sobie zniesienia prestacyj w naturze i zaprowadzenia dodatków do podatków, jest ta okoliczność, że wysokość tego dodatku, potrzebna na pokrycie wszystkich potrzeb dróg gminnych, obciążyłaby zanadto ludność kraju, której zresztą łatwiej przychodzi odrobić prestacyę, aniżeli wartość jej zapłacić w gotówce.

Wydział krajowy w kwestyonarzu podniósł między innemi ważną kwestyę, a mianowicie czy zniesienie miejscowych zarządów drogowych, a oddanie całej administracyi dróg gminnych reprezentacyom powiatowym byłoby wskazane, lub nie, i czy wykonywanie tego obowiązku nie byłoby dla pomienionych reprezentacyj ciężarem, przechodzącym ich siły. Na to pytanie na 68 Rad powiatowych, 50 oświadczyło się przeciw zniesieniu miejscowych zarządów, a tylko 18 za zniesieniem tych zarządów.

Na dalsze pytanie, czy i jakie trudności, niedogodności lub braki nasuwa w praktyce wykonywanie poszczególnych postanowień ustawy drogowej, na 29 wydziałów powiatowych, które dały odpowiedź na to pytanie, 10 nie zauważyło żadnych innych trudności, niedogodności lub braków, połączonych z wykonaniem ustawy drogowej. Natomiast 20 wydziałów powiatowych zaznacza, że źródłem, z którego płyną wszelkie trudności i niedogodności, jest niedostateczny zasób sił intelektualnych miejscowych organów gminnych, który uniemożebnia należyte wyzyskanie środków, jakie ustawa drogowa nastręcza ku podniesieniu i ulepszeniu stanu komunikacyi w kraju. Do tego przyłącza się ta okoliczność, że znaczna liczba przełożonych obszarów dworskich usuwa się od czynności w zarządzie dróg gminnych, a ustawa drogowa nie podaje środka zaradczego na tę właśnie ewentualność. Nieudolność naczelników gminnych i usuwanie się przełożonych obszarów dworskich od czynności w sprawach drogowych, są powodem, że kontrola robót, mających się wykonać i robót rzekomo wykonywanych, nadzwyczaj jest trudną i prestacyj w robocie dużo idzie na marne.

Wydział krajowy przedkładając powyższe materyały Sejmowi, uchwalił wyrazić zapatrywanie, że nowela drogowa z 1885 r., która weszła w wykonanie właściwie dopiero w 1887 r., a w niektórych powiatach jeszcze później, trwa w ogólności zbyt krótko, iżby można przystąpić do jej zmiany już teraz z całą świadomością wszystkich złych i dobrych skutków, przez nią wywołanych; następnie studya, jakie się prowadzą nad ustawą gminną, mogą ewentualnie spowodować w niej zmiany, a tem samem wywołać prawdopodobnie potrzebę ponownego przeistoczenia ustawy drogowej z zastosowaniem do zmienionych stosunków. Wydział krajowy jest dalej zdania, że takie częste zmiany muszą tylko niekorzystnie oddziaływać na pomyślny obecnie rozwój stosunków komunikacyjnych. Wobec zaś wyrażonego we wniosku p. Bobczyńskiego żądania, aby projekt nowej ustawy drogowej o ile dotyczy rozkładu ciężarów na rzecz dróg gminnych, był opartym na dodatkach do podatków bezpośrednich, należy — zdaniem Wydziału krajowego — wyczekiwać skutku wniesionego przez rząd do konstytucyjnego traktowania projektu reformy podatków bezpośrednich, aby módz ocenić, czy i o ile ustawa drogowa będzie mogła być w ten sposób zmienioną, iżby bez ujmy dla ekonomicznych interesów kraju prestacye w naturze zastąpione zostały dodatkami do podatków bezpośrednich.

Z powyższych powodów Wydział krajowy uznał za odpowiednie nie przedkładać obecnie Sejmowi pozytywnych wniosków w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Sprawy szkolne.

Konferencya dyrektorów szkół średnich.

Przedmiotem obrad drugiego posiedzenia była sprawa nauki realiów w niższem gimnazyum na podstawie ostatniego rozporządzenia ministeryalnego.

O nauce geografii referowali dyrektorowie: Dr K. Benoni i E. Wolff. Referenci skreślili zmiany w dotychczasowym sposobie nauczania, spowodowane nowelą do instrukcyi z roku 1884 i podali środki, które posłużyć mogą do wykonania tych rozporządzeń. Gruntowna i pouczająca dyskusya wykazała, że celem ścisłego wykonania nowej instrukcyi należy w myśl tejże instrukcyi punkt ciężkości nauki geografii przenieść do I-ej klasy i poruczać tę naukę ile można tylko rutynowanym nauczycielom; że należy objaśniać i omawiać instrukcyę na konferencyach fachowych; że należy wedle możności odbywać naukę poglądową na wolnem powietrzu podług planu z góry ułożonego, a zastosowanego do danej miejscowości i okolicy; że należy starać się o jak najobfitszy materyał środków pomocniczych do nauki geografii i założyć osobny ich zbiór; że należy dążyć do tego, by nauczyciel, ile można, przedmiotu nauczył w szkole, książka zaś służyć powinna tylko do repetacyi i do porządkowania materyału; że należy materyał naukowy jak najczęściej powtarzać, celem utrwalenia go w pamięci uczniów; a wreszcie, że należy w myśl instrukcyi posługiwać się rysunkiem geograficznym przy nauce geografii w szkole.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty dyr. S. Piątkiewicza i Dra Ignacego Petelenza o nauce matematyki, fizyki i historyi naturalnej, na podstawie najnowszego rozporządzenia ministeryalnego. Referenci skreślili również główne myśli tego rozporządzenia o ile ono odnosi się do nauki wyżwymienionych przedmiotów i podali sposób postępowania przy udzielaniu nauki i środki, które posłużyć mogą do wykonania tego rozporządzenia.

Po przeprowadzeniu dyskusyi, zgromadzenie wyraziło przekonanie, że: naukę geometryi w klasie I oprzeć należy na poprawnym rysunku; że systematyczną naukę algebry w klasach niższych należy opuścić; że dla uczniów I i II klasy podręcznik arytmetyki nie jest potrzebny, lecz wystarczy książka bez definicyi, zawierająca zbiór zadań metodycznie ułożonych; że nauka fizyki w klasach niższych ma się odbywać na doświadczeniach i w tym celu należy gabinet fizyki zaopatrzyć przedewszystkiem w przyrządy potrzebne do nauki w niższem gimnazyum; że podręcznik historyi naturalnej zawierać powinien tylko tyle materyału, ile go przepisują instrukcye, a wreszcie, że punkt ciężkości nauki spoczywać ma w szkole.

KRONIKA.

Kraków 31 marca.

— **Jutrzejszy numer „Czasu"** wyjdzie o godz. 3 po południu.

— **W kaplicy XX. Zmartwychwstańców** kwestować będą jutro w Wielką Sobotę następujące panie: od godz. 9—10 Marya Retingerowa; od 10—11 hr. Mieroszowska; od 11—12 Gralewska; od 12—1 E. Pareńska; od 1—2 Aniela Radzimińska; od 2—3 Marya Mazarakowa; od 3—4 Jackowa Malczewska; od 4—5 Jadwiga hr. Boguszowa; od 5—6 Antoniowa hr. Potocka; od 6—7 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazarakowa.

— **Sprawa pogrzebu Teofila Lenartowicza.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi artystyczno-dekoracyjnej. Przewodniczącym wybrano p. Kossaka Juliusza, referentem p. Danielaka. Na wstępie zaznaczył p. Sarnecki, że pogrzeb Lenartowicza powinien charakterem swym odróżniać się od innych poprzednich podobnych uroczystości. Pogrzeb lirnika mazowieckiego powinien mieć charakter ludowy, sielski. Wszyscy członkowie sekcyi na propozycyę powyższą jednogłośnie się zgodzili, zaznaczając, że ta myśl przewodnia kierować powinna całą czynnością komitetu. Następnie architekt p. Knaus przedłożył wykonany przez siebie umyślnie plan krypty na Skałce i zaproponował, aby przedewszystkiem załatwiono najważniejszą sprawę, mianowicie aby wybrano miejsce, gdzie ma być wykuty grób w skale. Do miejsca zastosuje dopiero artysta sarkofag. Po rozpatrzeniu planu i naradzeniu się, uchwalono pochować Lenartowicza w drugiej niszy po prawej stronie, tuż za Kraszewskim, a naprzeciw grobu Siemieńskiego. Na następnem posiedzeniu przedłoży p. Knaus projekt sarkofagu, zastosowany do obranego miejsca, i kosztorys. Na frontonie sarkofagu ma być umieszczony medalion, przedstawiający Lenartowicza w kwiecie wieku. Artystom oddano sprawę dekoracyi ulic, przez które pochód będzie postępował. Nadto mają na najbliższem posiedzeniu przedłożyć plan dekoracyi frontonu krypty pijarskiej i dwu narożników ulicy św. Jana tuż przy kościele pijarskim, placu przed Sukiennicami na wylocie ulicy św. Jana, kamienia pamiątkowego na Rynku, kościółka św. Wojciecha, wejścia do ulicy Grodzkiej, kościoła św. Idziego i placu pod Wawelem.

Pogrzeb bowiem właściwy, według propozycyi sekcyi, rozpocząć się powinien dopiero od krypty pijarskiej. Z kolei zostaną sprowadzone zwłoki wieczorem dnia poprzedzającego uroczystość. Pochód cichy przejdzie ulicą Basztową, Sławkowską i Pijarską do krypty, gdzie trumna poety przechowaną będzie przez noc do następnego dnia, w którym się odbędzie właściwa uroczystość pogrzebowa. Domy, obok których wieczorem będą przenoszone zwłoki, będą illuminowane, a nadto komitet uda się do reprezentacyi miejskiej, aby kazała oświecić Rondel i latarnie okryła krepą.

Właściwy pochód pogrzebowy powinien postępować według propozycyi sekcyi ulicą św. Jana, zachodnią stroną Rynku, obok kamienia pamiątkowego, następnie zwróci się ku kościołowi św. Wojciecha, wejdzie do ulicy Grodzkiej wprost na Skałkę, nie zatrzymując się. Sekcya wyraziła gorące życzenie, skierowane do reprezentacyi miejskiej, aby do dnia pogrzebu ukończono wytkniętą ulicę Augustyańską od kościoła Bernardyńskiego. W tym bowiem razie możnaby ominąć Kazimierz. Czasu jest jeszcze dosyć i przy dobrych chęciach i woli ulica nowa mogłaby być zupełnie uporządkowaną. Do komitetu zaś uda się sekcya z propozycyą, aby stosunkowo niewielkim kosztem znieść kazał dzisiejszą bramę tuż u wejścia na Skałkę, starą ruderę, a w jej miejsce wybudował nową odpowiednią. Uchwalono także prosić prezydyum komitetu, aby się udało do Tow. sztuk pięknych o udzielenie dekoracyj, jakie pozostały z pogrzebu Mickiewicza.

Dekoracye składać się mają przedewszystkiem z kwiatów i zieleni, żałoba wykluczona. Karawanu również zupełnie nie będzie. Zwłoki Lenartowicza przez całą drogę nieść będzie lud z różnych okolic kraju, korporacye, cechy i młodzież. W tym celu poruczono artystom zrobić plan mar wysokich, tak, aby niesiona trumna zdala była widzianą.

P. architekt Knaus pracę swoją ofiarował bezinteresownie. Artystom nadto poleciła sekcya wykonać projekt katafalku wspaniałego, na którym trumna będzie umieszczona podczas nabożeństwa na Skałce.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** Przewodnik pielgrzymki X. prałat Dr Wincenty Smoczyński wydał w drukarni *Czasu* „Objaśnienia dla pątników, biorących udział w pielgrzymce polskiej do Rzymu w kwietniu 1893 r. na 50-letni biskupi jubileusz J. Św. Leona XIII Papieża." Objaśnienia zaznaczają, że pielgrzymka wyruszy we środę dnia 5 kwietnia o godz. 7 m. 45 wieczorem z dworca kolei Północnej. W dniu wyjazdu z Krakowa o godz. 9 zrana w kościele katedralnym na Wawelu odprawioną będzie Msza św. na intencyę pielgrzymów i udzielonem im będzie błogosławieństwo kościelne. Bilety na podróż rozdane będą w dniu wyjazdu. Przyjazd do Rzymu nastąpi w poniedziałek o godz. 5 m. 20 rano dnia 10 kwietnia. Praktyczna książeczka obejmuje wszystkie potrzebne rady i wskazówki dla pątników.

— **Członkiem Dyrekcyi** powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, przy wyborze uzupełniającym, w miejsce p. Ludwika Szumańczowskiego, który z powodu swego podeszłego wieku i braku zdrowia ustąpił, wybrany został przez Wydział dotychczasowy

---

piej, że poszedł: jedna gęba mniej, toć zawsze lżej.

Jakut pojął doniosłość żoninej uwagi, lecz dotknięty, nie chcąc ani się zgodzić, ani wywołać zwykłej burzy domowej z powodu starszego syna, udał, że nie słyszy.

— Ale zawsze źle, że nas nie zawołali, nie ustawa — zagadał do Ujbanczyka. — Podatki płacimy, jak inni, jesteśmy od innych nie gorsi. Nie ustawa!

Ponieważ misa już była próżna, stary zwlókł się z za stołu i przeniósł na ulubione przez krajowców miejsce, na mały zydelek przed kominem. Tunguz siadł obok niego na pieniuszku, a Ujbanczyk stanął u słupa i obtarłszy usta rękawem, gotował się odpowiadać. Kobiety, zajęte sprzątaniem naczyń i dokładaniem drew do ognia, starały się robić to jak najciszej, by nie przeszkadzać rozmawiającym i nie utracić jakiego ciekawego słówka.

— No, Ujbanczyk! a gadaj, chłopcze, coś widział i słyszał, jak się należy po porządku — wyrzekł ojciec, poczekawszy, aż krzątanina zupełnie ucichła.

— Idę, przyszedłem — począł parobek. — Widzę na podwórzu reny, konie; w izbie zebranie. Gadają, słucham: opowiada sam Mora syn Filipa i cuda opowiada. On to przecie, jak wiadomo, woził do miasta prośbę o pomoc od naszej gminy; no, i przywiózł. Ale jak to się stało, posłuchać warto! W drodze głodował; przyjechał do miasta, też niema co jeść. Chodził, chodził, cały dzień chodził, nie mógł złapać pana naczelnika.

— Mecy! — mlasnęli zgodnie słuchacze. — Któż go złapać w stanie?

— To śpi, to w domu niema, to przyjmuje gości. A Mora tymczasem nic nie jadł, a i reny stoją głodne.

— Oj, stoją, niebożęta stoją!

— Nareszcie późno wieczorem zdybał naczelnika w policyi, prośbę mu oddał, czeka. Ten papier przeczytał i zwraca. „Nie — mówi — nie mogę tego uczynić bez pozwolenia wyższej władzy. Dawać nie wolno. Posłałem już dawno zapytanie do gubernatora; jak przyjdzie odpowiedź, dam znać przez Uprawę." Pomrzemy, panie nasz łaskawy, pomrzemy, kłania się Mora. „Przez Uprawę — zakrzyczał — nie wy jedni .. w głowie się mąci!" Wyszedł Mora i wróciłby pewnie tak z niczem, z pustemi rękami, ale poszczęściło mu się! W sieni zemdliło go ni z tego ni z owego, serce mu wskoczyło do gardła, potoczył się i upadł. Nie dziwota! Człowiek zdrożony, nie jadł dzień cały. W mieście gorszy niż u nas głód, tam nawet łyka modrzewiowego nie mają, więc mu nikt nic nie dawał prócz szklanki czarnej herbaty, nie dawał, bo sam nie miał!

Leży sobie Mora w sionce, a jak długo leżał, nie wie, tylko pamięta, że bardzo mu się spać chciało, więc się gniewa, że go ktoś budzi, nogą kopie i za nos ciągnie. Otworzył oczy i widzi: światło, ludzie, panowie, kozacy w mundurach, ze świecami w ręku, a po środku sam naczelnik okręgu.

— Oj! oj! sam naczelnik okręgu powiadasz — szepnęli słuchacze.

— A jakże — podchwycił Ujbanczyk i zmieniając głos, by udać lepiej mówiących, ciągnął dalej: „Pewnie pijany! Weźcie go do kozy!" „Nie pijany, wielmożny panie, a musi być, z głodu! — mówi ten, co Morę dźwigał — wódki nie czuć!" „No, to wnieście go tutaj." Wnieśli Morę do policyi, posłali po doktora, a gdy ten przyszedł, to mu dali jeść. Wytężył się Mora, wstał; poznał go wtedy naczelnik i pyta: Czegóżeś ty nie powiedział? „Nie śmiałem." Kazał go prowadzić do siebie, do kuchni, napoić, nakarmić i mąkę obiecał wydać na swoje ryzyko, bez gubernatorskiego pozwolenia. Tejże nocy wydali, uprosił Mora: reny głodne, pokarmu w pobliżu niema, zdechną. Ulitował się naczelnik, czy też może przeląkł, dość że rozkazał natychmiast wydać. Ze świecami do magazynu chodzili.

— Oj! przeląkł się, przeląkł. Bo nie ustawa, żeby człowiek pode drzwiami z głodu umierał, a i cesarz pewnie za to nie pochwali! — rzekł gospodarz, drapiąc się po grzbiecie. — A wiele też dał?

— Dziesięć pudów, po dziesięć rubli pud. Jesienią — powiadają — trzeba będzie płacić, więc nasi bogacze, jak to usłyszeli, zagrabili prawie wszystko. Dziesięć pudów po dziesięć rubli pud, toż to kiesa[2]), powiadają, zkąd wy weźmiecie tyle pieniędzy? My będziemy zmuszeni płacić, więc nasza mąka!

— A jakże! Jeżeli ich posłuchać, to wszystko wychodzi, wkrótce ich będzie i ryba i woda i ziemia i las. Jeszcze czego! A cóż gromada?

— Gromada? niby nie wiesz, milczy jak zawsze. Ozwał się tam ktoś, że u każdego jedna tylko gęba, ale szanowni napadli na niego, że sam rad nie był. „Kto największe podatki płaci, krzyczą, kto największy dochód czyni skarbowi? My! O nas więc cesarz powinien się troszczyć najwięcej, nasza mąka." I zabrali: ten pud, ten dwa, ten półtora, a biedocie już od siebie rozdali, po odrobinie, rozumie się. Tu Ujbanczyk jął szczegółowo opowiadać przebieg rozpraw; kto wiele wziął i na jakich zasadach; kto się z kim przy podziale pokłócił i jak sobie przymawiali, jak się godzili. A wszystko Andrzej, co i mówić! człowiek z głową na karku — zakończył. — Nam naprzykład nic dać nie chcieli, ale on wytargował. „Mateusz — mówi — prawda, biedny, lecz ma synów łowców; znajdą oni, znajdą, niech tylko do wiosny przetrzymają." No, i dali dziesięć funtów. Kiedym odchodził, to mi jeszcze pięć funtów ze swoich dodał: „Ja wiem, wam nie starczy — mówi — a my ludzie swoi, krewniacy, policzymy się później, odrobicie."

— Albo nie? Albo to pierwszyzna? — z dumą podchwycił gospodarz.

— No i Tunguzowi on wytargował, całe dwa funty wytargował. „Panowie gromada, mówi, Tunguz biedny, stary, gmina mu pomódz powinna, żyje razem z nami; on też niegdyś, gdy był bogaty, pomagał nam Jakutom; nie trzeba zapominać starego, on poczciwy i Bóg nam za niego odpłaci." Pomruczeli, pomruczeli, no i dali! Rozumie się, to wiadomo, co Andrzej powie, to się stać musi.

— Doskonały człowiek! — wykrzyknął z zapałem Tunguz, który, choć silił się udawać obojętność, promieniał coraz bardziej w miarę, jak Ujbanczyk powtarzał pochlebne dlań wyrazy Andrzeja. — Doskonały człowiek!

— Co i mówić! za pierwszego go mamy człowieka — zgodził się Mateusz i spytał syna:

— A nie mówił Andrzej czasem, czem i kiedy mamy mu odrobić? Hę? pewnie siano znowu kosić? Oj to siano, to siano! Zje ono nas, połknie do reszty. Znów stogu, cośmy kupcom winni, nie będziemy w stanie nakosić. A nie powiedział ile?

— Nie, a tylko prosił na teraz po sąsiedzku usłużyć i odwieźć Rosyanina do miasta. Chce, żebym ja pojechał, żeby się miał z kim cudzoziemiec po drodze rozmówić, bo wiecie, on wściekły, jeszcze z innym zrobi awanturę. Nie daj Bóg!

— Więc jedziesz?

— Jadę, i to jutro. I Dżjanka jedzie, bo znów gromada prośbę podaje, żeby dali mąki, gdyż powiadają, że z gubernii przyszedł już papier, aby dawać potrzebującym bez pieniędzy i odrobku, za darmo. Mora, wracając, spotkał kozaka, który wiózł pocztę i ten mu powiedział, że wie napewno, iż jest taki rozkaz, więc gromada posyłają.

— A kiedy jedziecie?

— Mówiłem, że jutro; ale przyjść dziś kazali, więc zarazby trzeba.

Zaczęto więc chłopca szykować do drogi; każdy oddawał ze swej odzieży, co miał najlepszego. Ujbanczyk sztukę po sztuce pilnie oglądał; liczył guziki, rzemienie podwiązywał, a rzeczy poprute oddawał kobietom do zaszycia. Jednocześnie stary Mateusz szperał po kątach i zrzędząc, wywłóczył ztamtąd różne stare graty, gdyż przyszło mu do głowy wysłać z synem do miasta na sprzedaż coś ze zbytecznych rzeczy. Ale, wyjąwszy dziurawy, żelazny kocioł i starą wyleniałą skórę, służącą synowi za pościel, niczego więcej, mającego jakąś wartość, wynaleźć nie mógł. Wziął więc z komina miedziany czajnik, jedyny kosztowniejszy sprzęt w gospodarstwie, i nie bacząc na żałośnie patrzącą żonę, zaczął go uważnie oglądać.

— Chybaby czajnik oddać? Czy co? — medytował — jak kupcy przyjadą latem, to poprosimy Andrzeja, żeby zaborgował. A teraz herbaty niema, stoi bez użytku. Jak myślicie?

— No tak, rozumie się, herbaty niema! — podtrzymał go nieostrożnie Tunguz, który od chwili rozpoczęcia się poszukiwań siedział cichutko jak trusia.

— I tybyś też co dał, Teodorze — począł dość jednak nieśmiało gospodarz — gwintówkę naprzykład, ona też bez użytku leży, prochu nie masz, i gdzie już tam tobie strzelać, staremu! Mybyśmy ci odpłacili, a i sambyś był syty.

Tunguz zerwał się jak oparzony.

— Gwintówkę! Jeszcze czego! O duszę mię prosić będziecie, o duszę! Lepiej mi oddajcie moje dwa funty i ja sobie pójdę. Gwintówka moja nie zda się dla was, nie zda! Broń to tunguska, powiązana rzemieniami, nikt jej nie kupi, nie spojrzy nawet na nią. Zresztą, nie strzela, doprawdy, nie strzela. A dla mnie ona zda się, oj zda się! dla zięcia. Powinniście pożałować mnie biednego starego, wy bogaci — dodał żałośnie.

— Nie ustawa — począł surowo Mateusz, ale Ujbanczyk nie dopuścił do kłótni, przedkładając ojcu, że rzecz nie warta zachodu, że nie dziś, to jutro rozpoczną się łowy, że się obejdą i że doprawdy trzeba pożałować starego, który przecie, czyż nie widzicie, głupi jak dziecko.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[2]) Kiesa — suma pieniędzy od 80—120 rs.

zastępca p. Adolf Schoen, właściciel dóbr w Mydlnikach i przedsiębiorca, a zastępcą p. Władysław Fischer, właściciel dóbr Bronowice wielkie i handlu w Krakowie przy linii A-B.

— **Na weteranów wojsk polskich** złożono w marcu następujące datki: po 2 złr. pp. Meus Stanisław, Spałek Maciej, Lippoman Alfons; po 3 złr. Dr Mączka Tomasz; po 5 złr. pani Kietlińska Marya, z Tuchowa z nabożeństwa, z Gorlic; 6 złr. Dr Strzechowski; 10 złr. Wydział powiat. Myślenicki; po 15 złr. Wydział powiatowy Dolina, Dr Gaweł z Sanoka z nabożeństwa; 20 złr. Wydział Rady powiat. Sanockiej; 43 złr. 93 ct. Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie; 65 złr. 47 ct. Obywatele dawnego obwodu Stryjskiego; 500 złr. subwencya Rady miasta Krakowa. Razem dochodu było w marcu 694 złr. 40 ct. Rozchód wynosił 646 złr. 77 ct. Pozostaje w kasie 47 złr. 63 ct. — Komitet poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego serdecznego podziękowania Świetnej Radzie miasta Krakowa za subwencyę i wszystkim łaskawym ofiarodawcom.

— **Sekcya muzyczna** wystawy krajowej wypracowała pod przewodnictwem Dra Aleksandra Tchórznickiego bardzo zajmujący i obfity program. Pomiędzy innemi uchwalono udać się o napisanie kantaty na otwarcie wystawy do p. Władysława Żeleńskiego, do p. Zygmunta Noskowskiego zaś o uwerturę uroczystą na instrumenta dęte. Obydwaj wybitni artyści nasi, jak się tego z góry spodziewać należało, oświadczyli gotowość złożenia we właściwym czasie żądanych utworów.

— **Mianowanie**. P. Namiestnik zamianował kancelistę Namiestnictwa, Augusta Ehrlicha, prowizorycznym sekretarzem powiatowym.

— **Ślub** hr. Stanisława Mycielskiego, koncepisty Namiestnictwa i właściciela dóbr, z hrabianką Maryą Dembińską, odbędzie się we Lwowie we wtorek dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Jezuitów.

— **Promocya**. P. Stanisław Deryng, rodem z Wilna, kandydat adwokatury, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Zmiana nazwiska**. Namiestnictwo zezwoliło urzędnikowi kolei państwowych w Krakowie, p. Edwardowi Rosenbaum na zmianę nazwiska na Roliński.

— **Senat akademicki** uniwersytetu lwowskiego uznał 25 słuchaczów winnymi przekroczenia dyscyplinarnego z §§ 1 i 4 ustawy z 13 października 1849, z powodu udziału ich w demonstracyach ulicznych przed budynkiem „Gwiazdy“ i „Kasyna miejskiego“ w nocy na 2 lutego b. r. i zasądził trzech na naganę wobec zgromadzonego senatu akademickiego z zagrożeniem, iż w razie ponownego, chociażby najlżejszego wykroczenia, zostaną wykluczeni z uniwersytetu; 9 na naganę przez rektora wobec zgromadzonego senatu akademickiego, resztę na naganę przez dziekanów odnośnych wydziałów.

— **Cholera w Galicyi**. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* W Załuczu, wsi powiatu borszczowskiego, położonej tuż nad Zbruczem, wydarzyły się w dniu 26 b. m. trzy wypadki cholery, z których dwa skończyły się tegoż dnia śmiercią, trzeci zaś z dotkniętych słabością wyzdrowiał. Od tego czasu, t. j. od czterech dni, nie zdarzył się już żaden więcej wypadek zapadnięcia. W Załuczu przedsięwziął natychmiast rząd krajowy wszystkie środki ostrożności; na miejscu bawi już od 3 miesięcy lekarz, wydelegowany przez rząd, a w tych dniach wydelegowano tam komisarza starostwa. Wobec tego wykluczona jest obawa, by sporadyczne te wypadki mogły przybrać szersze rozmiary. Słusznie też — jak nam telegrafują z Wiednia — pisze *Fremdenblatt*, iż „rząd krajowy zarządził natychmiast wszystkie środki, celem izolowania Załucza i można się spodziewać, że uda się wstrzymać dalsze rozszerzenie cholery, tem więcej, że władze galicyjskie nadzwyczajnych dokazały rzeczy przy walce z cholerą w zeszłym roku.“

Podobne środki ostrożności zarządzono natychmiast w Kudryńcach, wsi położonej obok Załucza, gdzie, jak nam donoszą telegraficznie, wydarzyły się dwa wypadki cholery z lekkim przebiegiem.

— **Za przykładem Tuczemp**. Do starostwa w Jarosławiu przybyło, jak donosi *Diło*, dnia 17 b. m. 10 włościan z Zamiechowa ze skargą na parocha Sozańskiego. Włościanie ci oświadczyli zarazem, iż przechodzą na obrządek łaciński.

— **Odezwa**. Po ustąpieniu dyrektora kościoła św. Ruperta, X. Dra Krechowieckiego, którego imię na zawsze pozostanie w pamięci kolonii polskiej we Wiedniu, oraz po usunięciu X. Polickiego, prowizorycznie mianowanego kaznodzieją i spowiednikiem przez konsystorz wiedeński, i po odstąpieniu doktorandów polskich Zakładu Augustyneum od sprawowania obowiązków kościelnych dla Polaków, miejsce kaznodziei pozostało nieobsadzonem, a kolonia polska pozbawiona pociech duchownych. Bractwo polskie, czując krzywdę kolonii polskiej tym faktem wyrządzoną, również mając na względzie, iż dłuższa zwłoka w obsadzeniu wyż rzeczonej posady może spowodować utratę naszego dość cennego remanentu kościelnego i praw do kościoła św. Ruperta, przez obecnego Monarchę i jego poprzedników Polakom nadanych, postanowiło zwołać wiec, który odbył się dnia 18 marca b. r. w sali Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu przy Eschenbachgasse 11. Wiec obradował i jednogłośną uchwałą przyjął następujący wniosek: 1) Wybiera się komitet kościelny z 36 osób, a to 16 pań i 20 panów, z których to osób 6 pań i 10 panów musi mieć stałe miejsce zamieszkania w Wiedniu. 2) Komitet ten ma dla siebie opracować stosowny regulamin i natychmiast rozpocząć czynności, przedewszystkiem w kierunku powrócenia kolonii polskiej praw i przywilejów w kościółku św. Ruperta, tudzież zabezpieczenia kościelnego remanentu, a następnie stanowcze i zupełne przeprowadzenie sprawy kościoła polskiego w Wiedniu. Z czynności swych komitet złoży sprawozdanie wiecowi w jesieni b. r., lub stósownie do potrzeby przedtem zwołać się mającemu. 3) Poleca komitetowi, iżby się odpowiednio do regulaminu ukonstytuował, tudzież, gdy tego potrzeba, kooptował innych członków do komitetu, bez względu na miejsce ich zamieszkania.

Następnie uchwalono wybrać komitet, do którego mają być zaproszone następujące osoby: Z poza Wiednia panie: Hr. Potocka z Rymanowa, Chamcowa ze Lwowa, Marchwicka ze Lwowa, Mochnacka ze Lwowa, Weiglowa z Krakowa. Pp. posłowie: hr. August Łoś, Karol Lewakowski, Włodzimierz Gniewosz, Witołd Lewicki, Dawid Abrahamowicz, Potoczek, Franciszek Zima, Kozłowski, Straszewski, Chrzanowski. Z Wiednia panie: Ministrowa Zaleska, Baurowska, Brunnerowa, Blochowa, Mirowa. Pp.: Dr Gnatowski, Dr Jaroszyński, Garczyński, Baraniecki, książę J. Czartoryski, Gil, Dobrowolski, Rybkowski, Kotykiewicz, Nowiński, Mikulski, Bazylewski, Bystrzanowski, Kostka, Hajdukiewicz, Orłowski.

Uważamy za konieczne i nieulegające zwłoce, ażeby wszyscy Polacy jednomyślnie i wszystkiemi siłami pomogli komitetowi do odzyskania praw, których bez przyczyny i wbrew zamiarom szczęśliwie nam panującego Monarchy i jego poprzedników, zostaliśmy pozbawieni.

W imieniu wiecu tymczasowy komitet polskiego kościoła w Wiedniu: *Dr Feliks Gnatowski*, prezes; *Baraniecki*, skarbnik; *Orłowski*, sekretarz. Członkowie: *Bazylewski*, *Garczyński*, *Dr Jaroszyński*, *Kotykiewicz*. Listy upraszamy adresować do prezesa: Wien II, Praterstrasse 50.

— **Adam Herman**, jeden z najsłynniejszych w swoim czasie wiolonczelistów, zmarł przedwczoraj w Warszawie. Herman był dzieckiem Warszawy, początkowo kształcił się u swego ojca, który był członkiem orkiestry teatru Wielkiego i wielce cenionym nauczycielem, następnie u Servaisgo, pierwszego europejskiego wiolonczelisty, którego też miejsce po śmierci swojego mistrza zajął. Herman oddawna, już bowiem od ćwierć wieku blizko, zamilkł, nie dając się słyszeć publicznie; obecnemu też pokoleniu nie był prawie znanym.

— **Losy spadku**. Kupno przez Bank włościański 350.000 dziesięcin ziemi na Litwie od ks. Hohenlohe jest, jak twierdzi warszawskie *Słowo*, faktem nieulegającym wątpliwości. Zarządzający Bankiem, ks. Goleniszczew Kutuzow, podpisał już warunki przedwstępne, zawarte z reprezentantem księżnej Hohenlohe, p. Knorre.

— **Technik Marietry** przedstawiał niedawno temu Ojcu św. swój fonograf, z którym wkrótce potem miał odjechać do Ameryki. Fonograf zawiezie do stolicy Stanów Zjednoczonych następujące słowa Ojca św. do p. Marietry; „Powierzam panu poselstwo; zachowaj je pan starannie, bo jest ono wyrazem miłości, jaką żywię dla całego ludu Stanów Ameryki północnej. Proszę pana, zawieź je pan osobiście prezydentowi.“

— **Wellington i mundury nieprzepuszczające kul**. Wynalazek Dowego przypomniał znaną swojego czasu anegdotę. Pewnego dnia zgłosił się do Wellingtona jakiś cudzoziemiec i przedłożył mu sporządzone przez siebie uniformy nieprzepuszczające kul. Wynalazca chciał, aby Wellington postarał się o zaprowadzenie ich w armii. „Dobrze — rzekł Wellington — ale włóż pan na siebie mundur.“ Cudzoziemiec uczynił zadosyć temu żądaniu. Na znak księcia zjawił się oficer ordynansowy. „Powiedz pan kapitanowi Soundso, żeby mi przysłał dwóch żołnierzy z nabitemi karabinami.“ Pomysłowy krawiec, usłyszawszy te słowa, zniknął bez śladu.

— **Posąg maślany**. Północno-amerykańskie terytoryum Montana wystawić ma w Chicago odlany ze srebra posąg aktorki Ady Rehan. Kopię posągu tego przygotowano przed kilku tygodniami, sporządzoną z odpowiednio spreparowanego masła, dla otwartej właśnie w Nowym Jorku wystawy spożywczej *Ford and Health Exposition*. Niestety, posąg ten maślany naturalnej wielkości stopił się w części, w części zaś zjełczał tak, iż odwiedzający wystawę omijają go ze wstrętem. Owóż panna Rehan oświadczyła, iż afrontu tego nie zniesie i wystąpiła z procesem przeciw komitetowi wystawy. Oburzenie to rzeczywiste, czy tylko chęć reklamy?

— **Nekrologia**. Kazimierz Żelechowski, herbu Ciołek, doktor praw i adwokat krajowy, zmarł wczoraj dnia 30 marca w Limanowy. Człowiek wielkiego serca i bogatego umysłu, brał żywy udział we wszystkiem, co kraj obchodziło, gorący patryota, gorliwy katolik, zajęty ciężką zawodową pracą, umiał sobie zaskarbić miłość i uznanie w szerszych kołach współobywateli, którzy prawość jego charakteru wysoce cenili. Zmarły pozostawił wdowę i troje sierot. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano dnia 1 kwietnia w Limanowy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 3 kwietnia po raz 142: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 4 kwietnia po raz trzeci: *Wernyhora*, dramat na tle historycznem ze śpiewami w 5 aktach; napisał Barbiton.

We środę 5 kwietnia po raz trzynasty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — i po raz dziesiąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie K. Ujejskiego.

We czwartek 6 kwietnia po raz jedenasty: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 8 kwietnia na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Książę Henryk*, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego. (Zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową imienia Wołodkowicza).

— Dnia 30 marca pochmurno; termometr od +1·8 doszedł do +9·4 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 31 marca stan jego był 741·9 mm., termometru —0·6 C. Wiatr wschodni.

W Wielką Sobotę dnia 1 kwietnia: św. Hugona b.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(:) Całkiem słusznie zwróciliście we wtorkowym artykule wstępnym uwagę na nieporozumienie parlamentarne w sprawie wydziału lekarskiego we Lwowie i zaznaczyliście linię demarkacyjną między budżetowem prawem parlamentu a prawami egzekutywnemi rządu. Sprawa ta wymaga wszakże pewnego wyjaśnienia co do podziału ról czynników w niej działających.

Wiadomo, że autorem niefortunnej myśli, iż utworzenie fakultetu wymaga ustawy, był Beer. Podniósł on tę myśl w komisyi budżetowej, gdzie zarówno minister oświaty, jak i szef sekcyi Rittner jak najsilniej temu się oparli. Wniosek Beera upadł też w komisyi. W plenum podjęli wniosek Młodoczesi i przeparli go głosami swemi i lewicy wyłącznie wskutek nieobecności wielu posłów polskich. Uchwała ta wytworzyła alternatywę: albo przyjąć ustawę i abdykować z zasady, której się broniło, albo, uchwalając ją, odwlec sprawę. Minister oświaty obrał pierwszą drogę i zażądał w Izbie panów przywrócenia pierwotnego wniosku rządowego, do czego się komisya i plenum Izby panów jednomyślnie przychyliły.

Żałować tylko należy, że p. Gautsch w Izbie panów nie postawił kwestyi zasadniczo, lecz połowicznie, oświadczając, że tworzenie wydziałów w istniejących już Uniwersytetach jest prawem rządu, że natomiast nie myśli „bliżej dotykać kwestyi, czy do utworzenia nowego Uniwersytetu jest wogóle potrzebną ustawa, lub nie.“ Otóż właśnie należało tej kwestyi „bliżej dotknąć“ i stanowcze w niej zająć stanowisko, choćby dlatego, aby zagrodzić drogę niekorzystnym w tej mierze precedensom. Łatwo może się zdarzyć wypadek, iż znajdą się fundusze prywatne, dostateczne dla utworzenia Uniwersytetu, a rzecz upaśćby mogła z powodu parlamentarnych walk stronniczych, które w niczem nie powinny dotykać i mącić spraw oświaty.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 31 marca. Artykuł *Nordd. Allg. Ztg* uważają ogólnie za manewr, mający na celu wywarcie wpływu w sprawie ustawy wojskowej.

Hamburg 31 marca. Senat odrzucił żądanie właścicieli okrętów, aby w interesie handlu hamburskiego nie ogłaszano listy chorych na cholerę, ale jedynie wypadki śmierci na cholerę. Wszystkie więc ewentualne wypadki cholery w Hamburgu, będą ogłaszane.

Paryż 31 marca. Formalny powód przesilenia gabinetowego, mianowicie konflikt budżetowy między Izbą a senatem, ma źródło także w sprawie Panamy, albowiem przez Panamę cała czynność Izby została sparaliżowana tak, że nigdy nie było czasu załatwienia budżetu. Radzono więc sobie prowizoryami budżetowemi; dotychczas były już trzy takie prowizorya, a wczoraj czwarte.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 marca. *Fremdenblatt*, powołując się na odnośne sensacyjne doniesienia londyńskiego *Standarda* i dzienników włoskich, zaprzecza, jakoby w sprawie wyjazdu arcyksięcia Rainera do Rzymu na uroczystość srebrnego wesela królestwa włoskich toczyć się miały rokowania ze Stolicą św., czy to za pośrednictwem papieskiego nuncyusza w Wiedniu, czy też w jakiejkolwiek innej formie. *Fremdenblatt* dodaje, że arcyksiążę udaje się do Rzymu jedynie dlatego, aby jako zastępca Cesarza i krewny wziąć udział w uroczystości rodzinnej, obchodzonej przez włoską parę królewską, z domem habsburskim ściśle zaprzyjaźnioną i blisko spokrewnioną. Nie jest więc w planie, aby arcyksiążę z podróżą tą, poświęconą wyłącznie dworowi włoskiemu, połączył wizytę w Watykanie, nieleżącą w zakresie jego misyi.

Wiedeń 31 marca. Unionbank ogłasza, że obligacye cztero-procentowej galicyjskiej pożyczki krajowej, względnie ich poprzednio wydane kwity tymczasowe, będą lombardowane przez bank austro-węgierski do wysokości 75% wartości, obliczonej według kursu dziennego.

Rjeka 31 marca. Doniesienia dzienników, jakoby parowiec „Aglaja“ przywiózł tutaj dwóch chorych na żółtą febrę, są niezgodne z prawdą. Wypadki te zasłabnięcia zaszły w Santos, a chorzy odwiezieni zostali do szpitala w Rio Janeiro. Stan zdrowia załogi okrętowej podczas powrotu do Europy był zadawalniający. Załoga wylądowała tu po przebyciu oględzin lekarskich.

Dr zeo 31 marca. Pierwsza komisya, wybrana przez konferencyę sanitarną, ukończyła badanie ogólnej części programu Szóste posiedzenie plenarne wykazało zgodność większej części delegatów. Obrady nad sprawozdaniem drugiej komisyi, zajmującej się poszczególnemi kwestyami, poruszonemi w programie, odbędą się natychmiast po świętach Wielkiejnocy.

Lille 31 marca Część tutejszego arsenału spłonęła. Szkoda wynosi około milion franków.

Londyn 31 marca. Izba niższa przyjęła wniosek Gladstone'a, aby na projekta rządowe wyznaczone były wtorki i środy, przyczem bilowi homerule zawarowane zostało pierwszeństwo

Londyn 31 marca. Izba niższa odroczyła swoje posiedzenia do d. 6 kwietnia.

Londyn 31 marca. Zwalczając wniosek Gladstona w sprawie pierwszeństwa bilu home-rule przed innemi projektami, oświadczył Balfour, że ten bezprzykładny zamach na przywileje Izby niższej, może mieć w dalszym toku obrad niemiłe dla rządu skutki.

Londyn 31 marca. W miejsce Pageta, który z końcem czerwca powraca do Anglii, mianowany został ambasadorem angielskim w Wiedniu sir Edward Monson.

Londyn 31 marca. Ogłoszona dzisiaj biała księga zawiera depeszę ministra Rosebery do angielskiego reprezentanta w Kairze lorda Cromera z dnia 16 lutego. Depesza ta podnosi, że gdyby przedstawienia rządu angielskiego w sprawie postępowania kedywa pozostały bez skutku, pociągnęłoby to za sobą poważne następstwa, które atoli usunięte zostały przez wczesny i rozumny zwrot w polityce kedywa. Cofnięcie wojsk angielskich z Egiptu jest niemożliwe, gdyż mogłoby narazić na niebezpieczeństwo osiadłych tamże Europejczyków i kraj ponownie wtrącić w zamęt; Anglia więc musi trzymać się dotychczasowej polityki. W każdym razie mogłyby zajść wypadki, któreby uczyniły koniecznem wziąć pod rozwagę potrzebę rokowań z kedywem i z mocarstwami europejskiemi. Pewnem jest, że Egipt pod żadnym warunkiem nie może być uwolniony z pod europejskiej kontroli, która może być nawet surowszą i ściślejszą, niż dotychczas.

Londyn 31 marca. Biuro Reutera donosi, że do Nowego Jorku nadeszła następująca wiadomość z San Domingo: Prezydent Henreaux, który pozostawał w zatargach z francuskim rezydentem, rozkazał wykonać napad na bank francuski i zrabował w tymże 62,000 dolarów. Prezydent usiłował uciec, został atoli aresztowany.

Belgrad 31 marca. Obrady przywódców radykalnego stronnictwa nie doprowadziły w sprawie ukonstytuowania się skupczyny do żadnej stanowczej uchwały. Ostateczne postanowienia centralnego komitetu zapadną prawdopodobnie dopiero po zebraniu się wszystkich radykalnych deputowanych, bezpośrednio przed otwarciem skupczyny. Obecnie można wprawdzie z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, że radykaliści pojawią się w skupczynie, atoli sytuacya, stworzona ostatniemi wyborami, nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona.

Nowy-York 31 marca. *New-York-Herald* donosi, że w prowincyi Rio-Grande do Sul obwarowało się w Porto-Alegre 20.000 powstańców.

Według doniesień innych dzienników, brazylijskie wojska rządowe wtargnęły pod wodzą jenerała Tellosa do Urugwayu. Starcie między Urugwayem a Brazylią zdaje się być nieuniknionem. Brazylijski statek wojenny „Alagoas“ stanął pod Asuncion i może niezwłocznie rozpocząć bombardowanie miasta.

Przesilenie gabinetowe we Francyi

Paryż 31 marca. Izba deputowanych, obradując nad zwróconym przez senat budżetem, odrzuciła większą część podwyższeń, uchwalonych przez senat przy rozmaitych rozdziałach.

Paryż 31 marca. Izba odrzuciła 247 głosami przeciw 242 wniosek rządu, domagający się odłączenia od przedłożeń budżetowych reformy podatku od napojów spirytusowych. Ribot oświadczył, że wobec tej uchwały konieczne jest przerwanie dyskusyi budżetowej, a następnie postawił wniosek, aby w celu wysłuchania postanowień gabinetu zwołane zostało wieczorne posiedzenie Izby.

Paryż 31 marca. Gabinet podał się do dymisyi.

Na posiedzeniu wieczornem Izby przedłożył minister finansów Tirard dwumiesięczne prowizoryum budżetowe. Wniosek ten przekazany został komisyi budżetowej, poczem posiedzenie przerwano. Po ponownem rozpoczęciu obrad uchwalila Izba 504 głosami przeciw 5, stosownie do sprawozdania Lockroy'a tylko jednomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Kazimierz Perier wzbraniał się odczytać wniosku Letelliera, w sprawie rozwiązania Izby, jako niezgodnego z konstytucyą. Na tem przerwano posiedzenie.

Obecnie oczekiwaną jest uchwała senatu w sprawie prowizoryum budżetowego. Ogólnie zapewniają, że Izba uchwalila dlatego jednomiesięczne prowizoryum, aby zachować sobie wolność akcyi wobec przyszłego gabinetu.

Paryż 31 marca. Senat uchwalił, podobnie jak Izba, tylko jednomiesięczne prowizoryum budżetowe i odroczył swe posiedzenia do soboty. Izba rozpocznie obrady we wtorek.

Paryż 31 marca. Krążą pogłoski, że misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymają Burdeau i Develle. Carnot rozpoczął dzisiaj rokowania w sprawie ukonstytuowania nowego gabinetu.

Paryż 31 marca. Wiele dzienników wyraża zapatrywanie, że zatarg między senatem i Izbą posłużył większości Izby za pozór do obalenia gabinetu. Dzienniki stwierdzają, że zamięszanie doszło do najwyższego stopnia, że przesilenie gabinetowe i nowe prowizoryum budżetowe dyskredytują Izbę i stwarzają stan, graniczący z anarchią. *Figaro* oświadcza, że w dziejach parlamentaryzmu nie można znaleźć osobistości, podobnych do tych ministrów, którzy poświęcili swych kolegów i ulegali niewolniczo namiętnościom Izby i fluktuacyom opinii publicznej.

Od Administracyi „Czasu“

Dla dzieci S. M. nadesłał Maniuś Izio 2 złr.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieregularne trawienia,
nieżyt żołądka, niestrawność, brak apetytu, palenie w żołądku i t. d., tudzież
nieżyty dróg oddechowych,
zaflegmienie, kaszel, chrypka są temi chorobami, w których
MATTONIEGO GIESSHUBLER Woda Stołowa RZCZAWA ALKALICZNA
wedle orzeczeń słynnych lekarzy używa się z szczególnym skutkiem.
(III.) (171 ?-)

Zabezpieczenie robotników. Cały nasz czas jest wypełniony dążnością poprawy losu klas roboczych, a państwo i prawodawstwo starają się, ażeby najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół robotnika i jego rodziny: chorobę, kalectwo i przedwczesną śmierć częściowem załagodzeniem ich niszczących materyalnych następstw przynajmniej najgorszych trwóg pozbawić. Robotnikowi i rzemieślnikowi podaną jest sposobność do zabezpieczenia przyszłości swej rodziny z własnej siły; uskutecznia to zabezpieczenie Towarzystwo ubezpieczeń „Allianz“ w Wiedniu I. Hober Markt 9 pod warunkami, które odpowiednie są do stosunków robotników i małych przemysłowców. (735)

Hotel Bristol
w Wiedniu I. Kärntnerring Nr 7
pierwszorzędny. Elektrycznie oświetlony — wykwintna francuska kuchnia. (585 7-7)

Dr Stefan Skrzyński,
ordynuje jak dawniej w bieżącym sezonie w Cieplicach Czeskich (Schoenau-Teplitz) w domu „Villa-Polonia.“
(825 2-)

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126	50	128	—
Marki niemieckie za 100	59	10	59	60
20-frankówka	9	60	9	75
Dukaty cesarskie	5	68	5	78
Ruble srebrne	1	24	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „ „	100	80	101	70
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	96	25	—	—
4½% „ „ „ „	100	70	101	50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	50	101	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	70	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	95	50	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	25	96	25
4½% pożyczki kraj. galic.	100	25	—	—
6% „ „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	370	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	259	50	262	50
Losy				
miasta Krakowa	24	—	25	25
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	30
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	—	8	80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct
Akcye gal. banku hipotecznego	365	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	100	70	101	40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	110	40
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	100	75	101	45
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	—	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	—	—	—
„ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 marca.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	101	10
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	98	75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	75
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 marca.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	98	85	99	05
4²/₁₀% srebrna	98	75	98	95
4% złota austryacka	117	35	117	55
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	85	116	65
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	96	30	97	30
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	50
4% „ „ „	96	—	97	—
4% propinacyjne galicyjskie	96	65	97	25
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117	—	117	50
3% „ „ „ „ „ 1889	115	—	115	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% „ „ „ „	101	75	—	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	75	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	35	101	35
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	75	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	60	100	75
4% austro-węg. banku	100	—	100	50
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	132	—	132	75
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	30	101	30
4% „ Koszyce-Bogumin	97	10	98	10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	85	90	85
4% „ „ nieopod.	96	70	97	70
3% „ południowej	157	—	158	—
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	25	97	—
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	159	50	160	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	128	80	129	80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	432	50	435	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	356	75	357	50
węg. banku kredytow. 200 „	424	—	425	
galic. banku hipoteczn. 200 „	370	—	390	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	258	75	259	75
austro-węgiersk. banku 600 „	990	—	992	—
Unionbanku 200 „	266	—	266	80
kolei Albrechta 200 „	96	—	97	—
„ Alföldа 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2940		2950	
„ Karola Ludwika 210 „	—	—	—	—
„ Koszyce Bogumin 200 „	190	—	191	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261	—	263	—
„ państwowej 200 „	314	55	315	—
„ południowej 200 „	115	20	116	20
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205	—	205	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	50	204	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	58	10	58	60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182	75	183	25
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148	—	148	75
„ „ 1860 „ 500 „	149	50	149	75
„ „ 1860 „ 100 „	167	—	168	—
„ „ 1864 „ 100 „	197	75	198	50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	154	50	155	—
„ regul. Cisy	—	—	—	—
austr. regul. Dunaju	129	50	130	—
miasta Wiednia z r. 1874	—	—	—	—
serbskie 100 frankowe	42	50	43	50
tureckie	50	—	50	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	40	8	70
kredytowe z r. 1858	201	50	202	50
miasta Krakowa	23	75	24	75
czerwonego krzyża austryackie	18	90	19	30
„ „ węgierskie	13	25	13	50
Rudolfa	—	—	26	—
miasta Stanisławowa	35	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	75	5	77
20-frankówki	9	66	9	67
Funty szterlingi angielskie	12	12	12	15
Marki niemieckie	59	42	59	50
Ruble papierowe	127	—	128	—

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal

(805)

Za duszę ś. p.

Maryi z Dąbskich

Milewskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w Krakowie

we czwartek d. 6 kwietnia b. r.

o godzinie 10 zrana,

równocześnie

w kościele parafialnym w Świlczy.

„Wysadki chmielowe.“

Najpewniejsze prawdziwe zateckie wysadki chmielowe z obwodu chmielarskiego miasta Zateczu i Goldbachthal, dostarcza jaknajtaniej i w najlepszej jakości **Administracya Saazer Hopfen- und Brauer-Zeitung in Saaz Nr. 75** (w Czechach).

Łaskawe zamówienia uprasza się szybko nadesłać. Opakowanie wysadków policza się po cenie kosztów. (808 1-7)

Pierwszy wiedeński Magazyn

Gotowych Ubrań dla dziewcząt

do lat 12,

poleca:

Gotowe sukienki i płaszczyki dla dziewcząt,
Ubrania dla chłopców,
Trykoty, kapotki i płaszczyki dla dzieci,
Bluzy dla dam,

według najświeższego wiedeńskiego kroju, na sezon wiosenny i letni, po cenach umiarkowanych.

Kraków, Plac Dominikański L. 2, I. piętro. (809 1-3)

Cygarniczki papierowe

z najlepszemi elastycznemi piórkami, najstaranniej zrobione, w bardzo wielkim wyborze, po najtańszych cenach, poleca handel papieru **Eduard Boschan, Wien, I.,** Hohenstaufengasse 2. (620 8-13)

Majątek pod Lwowem

trzy kilometry od rogatki Grodeckiej, około 400 morg. obszaru, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłosić się do **Zarządu dóbr Derewnia, poczta Turynka.** (774-2-3)

Sadzonki i Nasiona drzew leśnych

z kultury lasowej dworskiego obszaru **Borówna,** poczta Bochnia.

Cena za 1000 sztuk. złr.

Sosna pospolita, roczna, silna, wysok. 6 cm.			1·50
„ czarna, Pinus austriaca, dwuletnia, silna	„ 12	„	3·—
Świerk silny, roczny	„ 5	„	1·50
„ trzyletni silny	„ 14	„	3·—
Modrzew roczny	„ 6	„	2·50
Akacya jednoroczna	„ 7	„	4·—
Brzoza dwu i trzyletnia, silna	„ 60	„	5·—
Jasion dwuletni, silny	„ 7	„	4·—
Jawor dwu- i trzyletni	„ 10	„	5·—
Klun czyli **Jawor** klunowy 2-let., silny	„ 12	„	4·—
Wiąz lub **Brzost** jednoroczny, silny	„ 6	„	3·50
Olsza czarna, na mokre pokłady i bagna, trzyletnia, silna	„ 40	„	5·—
„ biała, na górne suche pokłady, trzyletnia, silna	„ 40	„	5·—

Cena za 1 sztukę następujących sadzonek: złr.

Cis trzyletni	wysok. 4 cm.	—·20
Kasztany biało kwitnące, dwuletnie	„ 18	„ —·10
„ czerwono kwitnące, dwulet.	„ 18	„ —·20
Sosna amerykańska, Pinus strobus, trzyletnia	„ 10	„ —·05
Jodła ameryk., Douglasii, dwuletnia	„ 7	„ —·05

Drzewka lasowe do sadzenia w parkach.

Cena za 1 sztukę. złr.

Sosna pospolita	wysokość 1 metr		—·50
Świerk	„ 1	„	—·60
Modrzew	„ 3/4	„	—·80
Brzoza	„ 1 1/2	„	—·50
Dąb	„ 1 1/2	„	—·80
Olsza czarna	„ 1	„	—·50
„ **biała**	„ 1 1/2	„	—·50
Grab	„ 1 1/2	„	—·60
Jodła	„ 3/4	„	—·50
Jarząbek	„ 1	„	—·80
Jałowiec piramidalny	„ 1	„	1·—

Wszystkie sadzonki są na gruncie lasowym siane. — Za opakowanie liczę od tysiąca po 15 c. Za opakowanie drzewek lasowych liczy się własne koszta.

Nasiona drzew leśnych.

Cena za 1 kilo.

Sosna pospolita, siła kiełkowania	80%	złr.	3·60
Sosna czarna „ „	65%	„	2·40
Modrzew „ „	33%	„	4·80
Świerk „ „	75%	„	2·60
Sosna amerykańska „ „	70%	„	10·—
Jodła „ „	60%	„	1·—
Akacya zbioru ostatniego		„	—·80
Brzoza „ „		„	—·90
Grab „ „		„	—·80
Olsza czerwona na mokre miejsca		„	1·40
Olsza biała na suche miejsca		„	1·60
Jasion zbioru ostatniego		„	—·80
Jawor „ „		„	1·—
Wiąz czyli **Brzost** „ „		„	1·—
Klun „ „		„	1·—
Jarząbek jadalny „ „		„	—·60
Cis „ „		„	6·—
Żołądź dąb wybierany „ „		„	—·40
Orzechy amerykańskie czarne	100 sztuk	„	—·50

(660-2-2)

Księgarnia katolicka

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład główny dziełko świeżo wydane p. t.

Klasztor OO. Reformatów w Kętach.

Monografia ze źródeł domowych.

Napisał

X. Maurycy Wilczyński, Reformat,

Gwardyan kęcki

8o, str. 106. (812-2 6)

Cena egzemplarza **60 centów.**

ADMINISTRATOR

żonaty, liczący 32 lat, Wielkopolanin, obeznany z książkowością, mogący się powołać na świadectwa i polecenia JJWWPanów Stefana hr. Kwileckiego z Dobrojewa, p. Ostroróg i Dra Z. Szułdrzyńskiego z Lubasza p. Czarnków (prezesa centralnego Tow. agronomicznego na Ks. Poznańskie), poszukuje od 1 lipca 1893 r. administracyi większego majątku. Adres pod l. **793** wskaże Administracya „Czasu“ w Krakowie. (793-2-3)

W. C. Angelus

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca JP. (768 3-)

Nowość! Nowość!

Lalki „Oster Hasen“, chłopcy i dziewczynki po złr. 2, 2·25, 2·40.

Na Śmigus rewolwery do perfum po 75 ct.

Farby emaliowe z 12 słoikami i zaczętem malowidłem złr. 3·50.

Klamerki automatycz. do sakiewek po 40 c.

Do wiadomości

Wieleb. Duchowieństwa podaję niniejszem, że Magazyn mój

wszelkich przyborów kościelnych

uzupełniłem nowemi zapasami.

Pracownię haftów powiększyłem — a główny nadzór nad takowemi powierzyłem osobom, które zagranicą najdokładniej w tej gałęzi przemysłu się wykształciły, tak, że jestem w możności najozdobniejsze hafty w najkrótszym czasie i po cenie bardzo sumiennej dostarczać. JP (779-2-3)

Wkrótce, jak corocznie, wyjeżdża mój zastępca p. Kopystyński z nowemi okazami, aby każde zlecenie mogło być jaknajdokładniej ku zadowoleniu Szanownych Zamawiających uskutecznione.

Stanisław Przybylski

w Krakowie, Rynek głów., linia A—B.

Krakowskie Stowarzyszenie

Pracy Kobiet

w Rynku gł. A—B., L. 43, I. p,

przyjmuje

wszelkie zamówienia tak drobne jak i całe wyprawy **w zakresie białego szycia i haftu,** bielizny męskiej, damskiej oraz kościelnej, **z materyałów własnych lub dostarczonych,** przyjmuje również

bieliznę uszkodzoną do naprawy.

Na składzie płótna i bielizna stołowa, krajowego wyrobu, ze znaną z dobroci marką „PRZĄDKA“, po cenach według oryginalnego cennika fabrycznego. (778-2 5)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis **organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 14 52)

!! Wino Malaga !!

10-letnie

rozsyłam **pocztą opłatnie oclone za zaliczką**

Malagę 10 let. **baryłka 4 litr.** 5 złr.
Maderę „ „ „ 5 „

koleją w beczkach od 16—32 i 64 litrów powyższe wina po bardzo przystępnych cenach.

Wina te najusilniej polecają dla słabowitych i chorych osób. (795-4 4)

SKŁAD WIN

Antoni Paparotti w Tryeście.

MIEJSCE LECZNICZE SALZBRUNN w Szlązku.

Różne doniesienia dzienników o pożarze Elisenhalle mogą nasunąć mylny domysł, że przez ten wypadek wstrzymam na dłuższy czas rozsyłkę wód mineralnych i ruch urządzeń kąpielowych. Mamy więc zaszczyt zwrócić uwagę wszystkich interesowanych na tę okoliczność, że napełnianie i rozsyłka

„Oberbrunnen“ nie doznaje żadnej przerwy i że przez wczesne wybudowanie krytego deptaku, zapewnione jest dla gości kąpielowych przechadzanie się podczas sezonu w razie niepogody w zakrytem miejscu. (740)

Schloss Waldenburg, dnia 27 marca 1893 r.

Fürstlich Plessische Central-Verwaltung.

Dr. Ritter.

Allianz

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życia i rent

w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienie w wypłacie zabezpieczonych kapitałów.

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 r.:

45.424 polic z ubezpieczonym kapitałem 9,400.000 złr.

Między temi ubezpieczenia robotników:

41.321 polic z ubezpieczonym kapitałem 5,540.000 złr.

Zakład przyjmuje

UBEZPIECZENIE

na życie ludzkie we wszelkich kombinacyach, za tanie premie i bardzo ułatwione warunki.

Poświęca się szczególniej wprowadzonemu przez niego zabezpieczeniu ludu lub robotników za tygodniowe premie od ***5*** do ***50 centów,*** tudzież także za miesięczne premie. Wyjaśnień o przyjmowaniu wniosków ubezpieczeń i zamówień przez ajentów udziela: (734-1-12)

Dyrekcya „Allianz“ w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Poszukuje się czynnych zastępców.

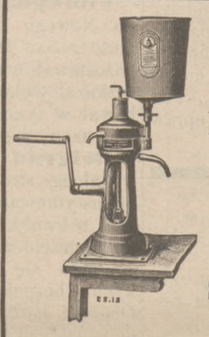

Separatory ręczne „Victoria“

DO ODŁĄCZANIA ŚMIETANY OD MLEKA,

najbardziej udoskonalone ze wszystkich dotąd istniejących.

Wyłączny skład na Galicyę:

w Agencyi dla Rolników

S. MIKUCKIEGO w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (700 6-12)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

w Krakowie, ul. Karmelicka 16,

a zaopatrzywszy takowy w wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, jakoto: opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze i koniaki, przybory toaletowe tj. mydła, parfumerye i pudry, wody mineralne i wodę sodową — z dniem dzisiejszym mój skład apteczny na usługi oddaję Szanownej Publiczności

JP. (820-2-3) ***Zygmunt Wilczyński,*** magister farmacyi.

A. Liebeskind w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 14, poleca na święta:

wielki skład i wybór Cukru, Kawy, Herbaty, Owoców połud., Bakalij, Kalafiorów, Kartofelków młodych, Dziczyzny, Kapłonów, Kawioru astrachańskiego i hamburskiego, Towarów kolonialnych i korzennych, Łakoci wszelkich, Win krajowych i zagranicznych, Cognacu, Rumu, Araku, Wódek i Likierów w przednich gatunkach i po umiarkowanej cenie. JP(763-6-7)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (356-4-18)

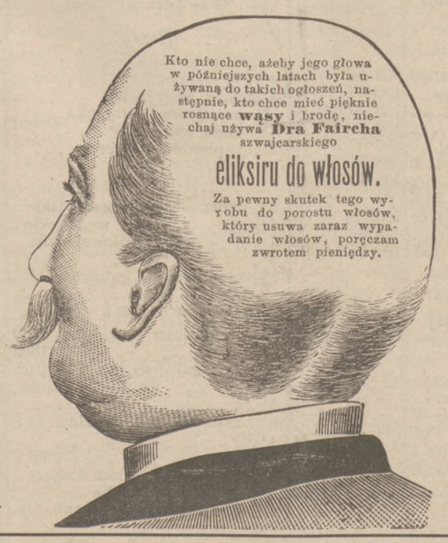

Wielki słoik 2 złr., mały 1 złr. 20 ct.

GŁÓWNY SKŁAD

Juliusz Pinter,

Budapest, IV., Kecskeméti-utcza Nr. 8.

Rozsyłka na prowincyę za najściślejszą dyskrecyą **opłatnie** za gotówkę (także w markach listowych) lub za zaliczką na koszt adresata. (586-3 6)

Zakład Brata Alberta

w Krakowie przy ul. Krakowskiej pod L. 47,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że na placu Szczepańskim sprzedaje do 1 kwietnia **różne kosze, stoliki i szafki,** wyrabiane przez ubogich w zakładzie.

Również przyjmuje **do naprawy krzesła gięte.** (814 3-3)

Potrzebny jest ekonom

młody, pilny, energiczny, znający się na uprawie roli i dbający o stajnię, kawaler lub żonaty bez licznej rodziny.

Odpisy świadectw z żądaniem wynagrodzenia przesłać pod adresem **A. L.** ostatnia poczta **Jasło.**

Nieuwzględnionych świadectw nie zwraca się. (777-2 3)

Fabryka: J. Paul Liebe, Dresden.

liebe'go wino Sagrada,

ta ulubiona esencya **Cascara Sagrada** przeciw trudnemu trawieniu, jest w 1/1 i 1/2 flaszkach do nabycia **w aptekach E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie.** (198-4-9)

Należy żądać: „prawdziwego.“

---

1) **Majątek ziemski przy kolei, 5250** morg., w tem **4300 starego lasu,** budynki odpowiednie i znany wielki zakład przymysłowy. Cena 900.000 złr.
2) **Majątek ziemski 1750** morgów w tem 1300 mrg. **ziemi pszennej,** pięk. pałac, gorzelnia 1600 hktlr. Cena 400.000 złr.
3) **Willa w Zakopanem nowa,** uroczo położona, z komfortem urządzona i umeblowana elegancko, za 9000 rubli — do sprzedania.
4) **Folwarki małe, wioski i różne majątki mniejsze** do sprzedania.

Wiadomości udzieli *J. Próchnik* we Lwowie, ul. Jagiellońska Nr. 2. (537-7-8)

SKRZYPCE

mające przeszło 240 lat, z fabryki Steinera, są do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość u **F. Chodorowskiego,** c. k. adjunkta podatk. w **Tarnowie.** (804-2 3)

Piasek wiślany do budowy

dostarczę każdemu na miejsce w miarę potrzeby. Zgłoszenia: **Ulica Dolne młyny Nr. 8, pierwsze piętro.** (665- -10)

Zakład ślusarski LUDWIKA GÓRKI

w Krakowie,

przy ulicy Karmelickiej L. 17,

wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące,

po cenach umiarkowanych.

JP. (541-8-10)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 340)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Oryginalne wina włoskie.

Białe wina:

ASTI lekkie	złr.	22·—
NEAPOLITAŃSKIE łagodne	„	24·—
PUGLIESKIE aromatyczne	„	26·—
SYCYLIJSKIE mocne	„	28·—
MUSZKATOŁOWE najlepsze	„	35·—

Czerwone wina:

CHIANTI ciemne	„	23·—
NEAPOLITAŃSKIE rubinowe	„	25·—
RZYMSKIE KRWAWE	„	28·—
DALMATYŃSKIE „	„	20·—

za 100 litr. z ocleniem w Tryeście. — Beczki po cenie kosztów obliczone przyjmuję napowrót.

Wina dla rekonwalescentów:

MARSALA, WERMUTH, SAMOS od 25 litrów wzwyż. (796 5 5)

A. WEILLER,

handel hurtowny win w **Tryeście.**

Apteczka domowa Wieleb. X. Sebast. Kneippa!

Wszelkie nastoje, zioła, proszki i olejki, w zakres tejże apteki wchodzące, poleca

Centralny Skład apteczny JP. (819 2-10)

Zygmunta Wilczyńskiego, magistra farmacyi,

w KRAKOWIE przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 16.

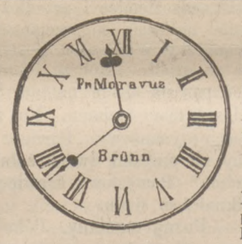

Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (697-6-20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus w **Bernie mor.**

Kosztorysy darmo i opłatnie **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

Wielm. Dr. J. G. Popp w **Wiedniu,** I., Bognergasse 2.

W ostatnich miesiącach zastosowałem Pańskie lecznicze mydła w kilku odnośnych wypadkach chorób i z przyjemnością donoszę Panu, iż ze skutku Pańskich mydeł byłem bardzo zadowolonym.

W ostatnim czasie brakowało mi chorych do wypróbowania wszystkich przez Pana wyrabianych mydeł, dlatego mogę Panu tymczasem znakomity skutek następnych mydeł poświadczyć:

mydło siarczane w dwóch wypadkach **świerzbu,**
mydło smołowcowe w trzech wypadkach **świerzbu na głowie,**
mydło piankowe w jednym wypadku **zapalenia gruczołów łojowych i grubych zaskórników.**
mydło siarczano-mléczne przeciw t. z. **krostom na twarzy** w kilku wypadkach,
mydło rumiankowe w dwóch wypadkach **silnego tworzenia łupieżu na skórze głowy u dzieci,**
mydło taninowe w jednym wypadku **pocenia się nóg,**
mydło jodowo-kaliowe w kilku wypadkach **zołzowatych wrzodów.**

Pańskie **mydło karbolowe** jest bardzo praktyczne do czyszczenia rąk i instrumentów; szczególniej powinni go używać akuszerowie, operatorowie i akuszerki, skoro się przekonają o tym znakomitym wyrobie.

Później po wypróbowaniu Pańskich innych mydeł leczniczych doniosę o tem Panu, tymczasem zaś zostaję z szacunkiem

med. i chir. Dr. Rudolf Nauss, prakt. lekarz.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog. E Sandowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Skalski; w ANDRYCHOWIE A Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Groff; w WIELICZCE Br Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki. J. Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek. R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, drogueryе i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (487-2-9)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (322-5-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają swoją **fabrykę bandaży i wszelkich gatunków rękawiczek,** istniejącą od 1850 r. JP. (714-3-10)